



Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 6 listopad-grudzień 2021



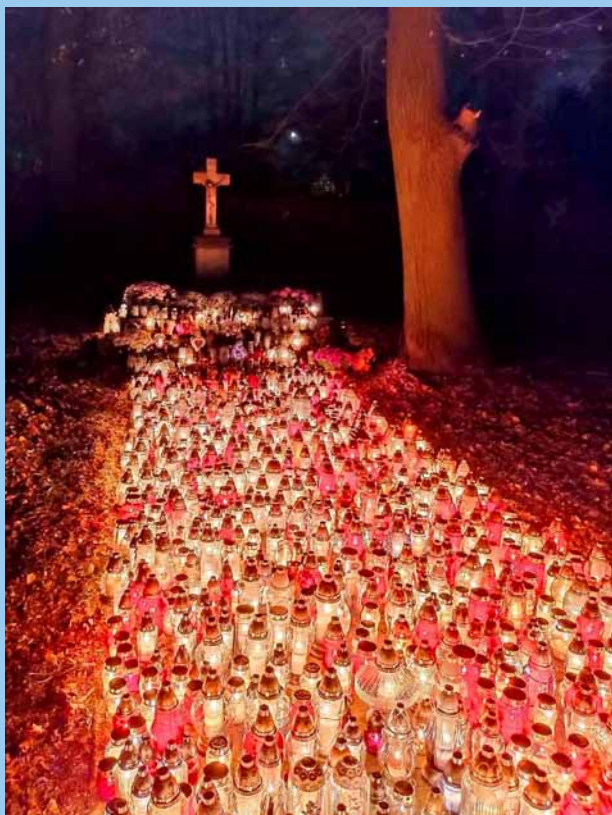
ŚWIĘTY WOJCIECHU,
PATRONIE RADZIONKOWA...
ORĘDUJ ZA NAMI W NOWYM ROKU 2022!



ŚWIĘTOWOJCIECHOWE ZADUSZKI

POLECAMY WAS TEJ NIEPOJĘTEJ
MIŁOŚCI, KTÓRA SYNA BOŻEGO
SPROWADZIŁA Z NIEBA NA ZIEMIĘ...”

(MODLITWA ŚW. GERTRUDY
ZA DUSZE CZYŚĆCOWE)



KOCHANI PARAFIANIE!



Kolejny Adwent dobiega końca. Pewnie liczyliśmy rok temu, że te święta będą już „normalne”, że trudny czas pandemii będzie już z nami. A jednak po raz kolejny w naszych przygotowaniach do Świąt Bożego Narodzenia towarzyszy nam ten dodatkowy ciężar.

Ale mimo to tak wielu z nas podjęło adwentowe wezwanie aktywnego duchowego oczekiwania, z tęsknotą wyrażaną śpiewem *Przybądź Panie, bo czekamy...*

Czekamy Panie Jezu na to, abyś przyszedł do naszego życia jako Światło i Pokój, bo bardzo Ciebie potrzebujemy. Abyś przyszedł jako Radość tam, gdzie panuje smutek. Abyś, wszędzie tam gdzie panuje niezgoda, gasił konflikty. Abyś naszym rodzinom gromadzącym się w tych świątecznych dniach wokół Ciebie, dał jedność i umocnił wzajemne więzi.

Niech nadchodzące Święta Narodzenia naszego Zbawiciela napełnią nasze serca wdzięcznością za dar Bożej obecności w życiu człowieka, w naszym życiu. Niech nam pomogą na nowo odkrywać, jak wspaniale jest mieć wokół siebie naszych bliskich, rodzinę, przyjaciół. Niech Narodzenie Chrystusa wyzwoli w nas jeszcze większe pragnienie wnoszenia w życie innych dobra, prawdy, miłości.

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia!

ks. Marcin Maszczyk

PAX HOMINIBUS BONAE VOLUNTATIS!

**Niech Nowonarodzony Pan błogosławi nas i strzeże.
Niech Boże Dziecię rozpromieni oblicze swe nad nami,
niech nas obdarzy swą łaską.
Niech zwróci ku nam oblicze swoje
i niech nas obdarzy pokojem!**

**POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!
BŁOGOSŁAWIONEGO CZASU BOŻEGO NARODZENIA
ORAZ ZDROWIA W NOWYM ROKU, ŻYCZĄ:**

DUSZPASTERZE I REDAKCJA „ADALBERTUSA”



W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
Domowy Kościół... Nasz azymut na niebo.....	4
Historia wyjątkowego krzyża W 37. rocznicę śmierci Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki	6
Poświęcenie obelisku upamiętniającego śp. ks. prob. Łucjana Szeligę.....	7
IX Bal Wszystkich Świętych	8
Adoracja z relikwiami Świętych	10
Narodowe Święto Niepodległości „Czyż wzajemny szacunek nie jest dzisiaj jednym z imion patriotyzmu!”	11
„Fortis cadere, cedere non potest...”	12
Hodowcy gołębi pocztowych u Świętego Wojciecha.....	13
„Jak Bóg chce. Bądź wola Twoja!” Wspomnienie matki M. Demetrii Cebuli ze Zgromadzenia Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej.....	14
Śląskie synody.....	17
Świętowojciechowe „Pro memoria”	20
Wierny Kapłanie Chrystusa... Módl się za nami!	22
Relikwie w katedrze	25
Nie tylko dla młodych czytelników Cud Bożonarodzeniowy Floriana	26
„Moja Święta Łucja”.....	27
Nadzieja życia wiecznego	29
Betlejemskie Royal Baby.....	30
Bo koniec to też początek.....	31
„To było coś wyjątkowego” czyli rozejm na Boże Narodzenie w 1914 roku	32
Odwiedził nas ks. Jacek Garus	34
Ku czci Świętego Tarsycjusza.....	35
Święty Mikołaj u Świętego Wojciecha	35
Nasza „Barbórka”.....	36
Święto Dzieci Maryi	37
Chór Mieszany „Harfa”... Nagrodzony!	38
„Brońcie Dnia Pańskiego!”.....	39
Szafarski Dzień Skupienia	40
„Wiersze” księdza Andrzeja	40
„Hej, do Krakowa jadę...”	41
Dziękujemy za 146 lat!	41
Z życia parafii	42



DOMOWY KOŚCIÓŁ... NASZ AZYMUT NA NIEBO

W dniach 15 – 17 października 2021 roku odbyła się Oaza Modlitwy Domowego Kościoła – Rejon Piekary Śląskie. W tym roku spotkaliśmy się w Oblackim Centrum Młodzieży „Niniwa” w Kokotku. Ku naszej wielkiej radości na wspólny wyjazd zdecydowały się również małżeństwa, które formalnie nie należą (jeszcze) do Domowego Kościoła. Jesienny wyjazd wpisał się już w tradycję rocznych działań formacyjnych i jest dla wszystkich uczestników wyczekiwany czas spotkania z Panem Bogiem i innymi ludźmi.

Pewnie zastanawiacie się Kochani, co jeszcze można robić na Oazie Modlitwy – oprócz modlitwy rzecz jasna...

Zachęcamy serdecznie wszystkie zaciekawione małżeństwa, aby przekonały się o tym osobiście i doświadczyły tego na „własnej skórze”, a raczej w własnym sercu!

Możemy jednak zdradzić kilka tajemnic. Oaza modlitwy to rzeczywiście głębsze skoncentrowanie się na przeżywaniu Eucharystii, adoracji Najświętszego Sakramentu, czy też porannej Jutrznii. To również konferencje i spotkania z wartościowymi osobami. W tym roku konferencję wygłosił ks. Marcin Masz-

czyk, a swoimi refleksjami podzielił się o. Tomasz Maniura OMI, duszpasterz młodzieży, założyciel Oblackiego Duszpasterstwa Młodzieży „Niniwa”, twórca wypraw rowerowych „Niniwa Team”, które wiodły przez 53 państwa na trzech kontynentach, obecnie główny organizator „Festiwalu Życia”.

Oaza Modlitwy to czas spotkań w grupach, gdzie dzielimy się swoimi doświadczeniami i świadectwami, ale

też spędzania czasu w luźnej atmosferze, przy posiłkach, na spacerach. To wspólne spędzanie czasu i zabawy jest doświadczeniem integrującym, wtedy wszyscy na nowo stajemy się beztrojskimi dziećmi. To także czas dla rodziny i małżeństwa, aby zatrzymać się i szczerze porozmawiać ze współmałżonkiem, w czasie gdy dzieci bawią się w najlepsze z nowymi „ciociami” i „wujkami”, czyli z gotową do pomocy młodzieżą.



Myślę, że mogę w imieniu wszystkich uczestników zadeklarować, iż czas Oazy Modlitwy minął zbyt szybko! Bez wątpienia w każdym z nas pozostawił ubogacającą iskrę - szczerej radości, pokoju wewnętrznego, entuzjazmu i co najważniejsze - ziarno Słowa Bożego.

Październikowy wyjazd to tylko fragment całego dzieła formacji Domo-
wego Kościoła - gałęzi rodzinnej Ruchu Światło Życie. W naszej parafii działa aż 6 kręgów DK (cały Rejon Piekary Śląskie tworzy 10 kręgów DK i już jeden dodatkowy na etapie tzw. „pilotażu”), które łączą małżeństwa sakramentalne w różnym wieku i na różnym poziomie formacji. Comiesięczne spotkania formacyjne w kręgach są dla nas możliwością dzielenia się z innymi: czasem, zaangażowaniem, naszymi radościami i smutkami, problemami i sukcesami, ale przede wszystkim dzieleniem się Słowem Bożym i świadectwem. Domo-
wy Kościół pomaga małżonkom czerpać z łaski i mocy sakramentu małżeństwa, uczy, jak żyć tym sakramentem i celebrować go przez całe życie. Łączy on w sobie charyzmaty Ruchu Światło-Życie i międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Equipes Notre-Dame, od którego przejął ideał

duchowości małżeńskiej, czyli dążenia ku Bogu w jedności ze współmałżonkiem. Małżeństwa należące do Domo-
wego Kościoła wezwane są do posługi na rzecz własnej rodziny, posługi rozumianej jako budowanie wspólnoty wiary, nadziei i miłości. Wspólnoty, w której świadomość, że wszyscy jej członkowie są dziećmi Jedyne-
go Boga i stąd posiadają swą niepowtarzalność oraz godność, bez względu na wiek i stopień rozwoju. Taka świadomość uzdalnia do wielkodusznej postawy służby na rzecz rodziny i poszczególnych jej członków, a także przyjmowania daru służby od innych. Wtedy wspólnota rodzinna staje się wielką szansą dla wszechstronne-
go rozwoju człowieka - jego wzrastania w Bogu, poznawania prawdy o sobie samym, uczenia się miłości.

Warto dodać, że oprócz spotkań formacyjnych staramy się w Radzionkowie działać i uczestniczyć w życiu parafii. Warto wspomnieć: partycypowanie w Balu Wszystkich Świętych i w Festynie Parafialnym CIDERFEST, a także w Adwentowym Dniu Skupienia. Nie można zapomnieć o comiesięcznej - czwartkowej adoracji Najświętszego Sakramentu. To tylko część tych wszystkich wydarzeń, w które jesteśmy zaangażowani.



Przed nami kolejne wielkie przedsię-
wzięcie - Seminarium Odnowy Wiary, które będziemy przeżywać od marca 2022 roku (jeśli planów nie pospuje pandemii). Już teraz zapraszamy wszystkich do uczestnictwa w tych niezwykłych spotkaniach! A będzie bardzo ciekawie, bo wśród zaproszonych gości są między innymi prof. Aleksander Bańka, pani redaktor Agnieszka Skrzypczyk-Plaza z Radia eM, ks. Łukasz Walaśzek oraz ks. Jarosław Ogrodniczak.

Już dzisiaj serdecznie zapraszamy!

Magdalena Synecka

KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Jerzy Libert

PASTERKA

Ptaki niby dzwoneczki cieszą się kolędą -
Chrystus nam się narodził i nowe dni będą.

Do stajni betlejemskiej aż od brzegów Wisły
Z ptakami smukle sarny dziwować się przyszły.

Wiewiórka zęby szczerzy i w niebo się patrzy,
Jak dwa gołębie płyną na błękitnej tarczy.

I kwiaty, choć to zima, czas mroźny i cichy,
Niosą myrrę, kadzidło i złote kielichy.

I pawie przyfrunęły z krajów cudzoziemskich,
By swe pióra przyrównać do skrzydeł anielskich.

A mały Chrystus smutny w drzwi patrzy i czeka,
By pośród witających zobaczyć człowieka.

Wybrała: Gizela Sznajder



HISTORIA WYJĄTKOWEGO KRZYŻA

W 37. ROCZNICĘ ŚMIERCI BŁ. KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI

Przed wieczorną Modlitwą Różańcową, we wtorek 19 października, ks. dziekan Damian Wojtyczka dokonał poświęcenia wyjątkowego krzyża, krzyża z betonową grudą, pochodzącą z grobu (grobowej obudowy trumny) bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Wspomnianą cząstkę grobu bł. ks. Jerzego widać na białej części postumentu w kształcie konturu Polski, w polskich barwach narodowych. Betonowa gruda została pozyskana podczas otwarcia pochówku bł. ks. Jerzego (7.04.2010) przed jego beatyfikacją (6.06.2010).

Właścicielem krzyża był radzinczanin, p. Józef Żyła (Josef Zylla), mieszkający obecnie w Niemczech. Otrzymał go 23 lipca 2021 roku od siostrzenicy bł. ks. Jerzego przy grobie Męczennika na Żoliborzu. Kompozycję krzyża wykonał p. Ignacy Kicki, przyjaciel p. Józefa Żyły.

Krzyż od p. Józefa Żyły, ze stosownym zapisem darowizny oraz okoliczności pozyskania cząstki grobu bł. ks. Jerzego Popiełuszki, trafił do rąk p. Jana Moja, z dedykacją dla parafii radzionkowskiej oraz naszego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.



3.

Na zdjęciach:

1. Krzyż z cząstką grobu bł. ks. Jerzego Popiełuszki;
2. Nasz krzyż ustawiony na grobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Pierwszy z lewej – autor krzyża, p. Kicki; drugi z lewej – p. Józef Żyła. Po prawej w środku – siostrzenica bł. ks. Jerzego Popiełuszki;
3. Pogrzeb bł. ks. Jerzego. Drugi górnik po lewej przy trumnie to p. Józef Żyła



1.



2.

POŚWIĘCENIE OBELISKU UPAMIĘTNIAJĄCEGO ŚP. KS. PROB. ŁUCJANA SZELIGĘ

**Wiemy o tym doskonale...
Mierzycanie kochali
swojego nieodżałowanego
Proboszcza. Zaświadczył
o tym jeszcze za życia sam
śp. ks. Łucjan Szeliga, a po
jego śmierci 23 kwietnia
2021 roku, mierzycanie
nadal składają świadectwo
wielkiego przywiązania do
kapłana, „który był jednym
z nich”.**

W niedzielę, 24 października, na cmentarzu parafialnym w Mierzycach został odsłonięty i poświęcony obelisk, upamiętniający osobę śp. ks. Łucjana Szeligi, wieloletniego proboszcza parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Mierzycach. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. o godz. 11:00, której przewodniczył obecny

proboszcz, ks. Sebastian Wyrozumski. Splendoru Mszy św., w której bardzo licznie uczestniczyli parafianie, dodały poczty sztandarowe Ochotniczych Straży Pożarnych w Mierzycach i Przywozie wraz z delegacjami jednostek, panie w charakterystycznych strojach ludowych, delegacje oraz chór parafialny. Homilię wygłosił ks. prob. Wyrozumski. Od radzionkowskiej grupy przyjaciół ks. Lucka, która uczestniczyła w uroczystości, wiem, że słowo kaznodziei było swoistym świadectwem o życiu naszego krajana, wypowiedzianym z wielką serdecznością i wdzięcznością za jego posługę kapłańską.

Po Mszy św. uformowała się procesja, która ruszyła w stronę mierzycyckiego cmentarza. Odsłonięcia pokaźnego obelisku dokonała mama księdza Łucjana, która ujęła zgromadzonych wyznaniem: „Nie jest prawdą, że czas leczy rany. Ja codziennie rano jeszcze płacę po stracie mojego syna”. W uroczystości uczestniczyła również siostra ks. Łucjana, której

wzruszające słowo było pięknym przypomnieniem walorów duchowych oraz miłości do Kościoła zmarłego brata.

Obelisk został zbudowany staraniem parafian i przyjaciół śp. ks. Lucka. Pod nim jest umieszczona urna z ziemią z radzionkowskiego pochówku śp. ks. Szeligi. Mierzycanie traktują to miejsce jako symboliczny grób Proboszcza, którego tak bardzo cenili.

Warto dodać, że także w mierzycyckim kościele jest miejsce, które wyraźnie przypomina naszego krajana. Jest nim pamiątkowa płyta w ścianie kościoła pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej.

Radzionkowscy uczestnicy uroczystości podkreślali wielką gościnność parafian oraz piękno Liturgii, w której dane im było brać udział.

Jacek Glanc
(Informacje oraz zdjęcia zawdzięczam
p. Irkowi Musialikowi)





IX BAL WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Sobotnie przedpołudnie 30 października. Typowe w takim dniu czynności, jak zakupy, sprzątanie i nadrabianie jesiennych zaległości w ogródku, trzeba było odrzucić. Pogoda raczej ryzykowna, a do tego należało jeszcze wcześniej przygotować dzieciaczkom stosowne „świętobliwe” kreacje. To także „przepracowali” rodzice naszych maluchów. Wszystko po to, by mógł się odbyć IX Bal Wszystkich Świętych, czyli modlitewne i zabawowe spotkanie ze Świętymi w tle.

Jak się okazało, nie tylko dzieci upodobniły się w tym dniu do swoich ulubionych Mieszkańców nieba. Dobry przykład dała Siostra Krystiana, która w tym roku zaskoczyła wszyst-

kich strojem św. Jadwigi Królowej. Warto docenić, że Siostra Krystiana stosuje coroczną zmienność kreacji, wszak była już św. Teresą od Dzieciątka Jezus, a także św. Elżbietą Węgierską. W tym roku królewski strój św. Jadwigi zawierał wszystkie wymagane detale: złotą (choć plastikową) koronę wysadzaną różnokolorowymi kamieniami („rubinów” było najwięcej), naszyjnik a’la szmaragdy oraz srebrne berło (które powstało na bazie tłuczka do ucierania ciasta). Niesamowite były też kruczo czarne włosy, których św. Jadwiga na pewno pozazdrościłaby w tej modowej odsłonie.

Mszę św. w intencji dzieci o godzinie 11.00 sprawował ks. Marcin Maszczyk, z ubogającym udziałem

Dzieci Maryi - śpiewających i włączających się w Liturgię. Tutaj też niespodzianka, wszak akompaniarka - Eliza Machoń, przygrywała na ukulele, czyli małej czterostrunowej „gitarce” o portugalskim rodowodzie, kojarzoną powszechnie z kulturą hawajską. Homilię wygłosił także ks. Marcin, którego wyraźnie intrygowała jakość wykonania strojów maluchów, choć dialogował ze słuchaczami na tematy poważne – hagiograficzne.

Po Mszy św. wyruszył barwny korowód, któremu przewodniczył niesiony przez ministrantów transparent z hasłem: „Mamy miejsce w niebie!”. Za nim ustawili się „pół nieba” świętych. Nie zabrakło oczywiście dzielnych rodziców, dziadków i babć. To oni

pomagali nieść kolorowe chorągwie. Zaryzykuję twierdzenie, że największej było Aniołów oraz Matek Boskich w różnych odsłonach. Dostrzegłem też parę świętych Matek Teres z Kalkuty, św. Ritę z czerwonymi różami na białej albie, św. Barbarę z atrybutami glorii i męczeństwa. Nie zabrakło małych świętych Jadwig, św. Hiacenty, św. Łucji, św. Agnieszki i św. Weroniki. Nasi święci Marcinowie prezentowali wszelkie rodzaje rycerskiego uzbrojenia – od celtyckiego, przez mongolskie na krzyżackim kończąc. Pięknie prezentowali się też w habitach św. Maksymilian M. Kolbe z charakterystycznym medalikiem Niepokalanej

oraz św. Kamil de Lellis z wielkim czerwonym krzyżem na piersiach. Bardzo dopracowany habit zdobił też św. Franciszka, który miał nawet stosowaną tonsurę (na szczęście sztuczną) na głowie. Odnotowałem też obecność św. Józefa, św. Patryka i św. Dominik Savio (choć mógł to też być bł. Pier Giorgio Frassati). Absolutnie urzekająco prezentowała się natomiast św. Teresa od Dzieciątka Jezus w idealnym karmelitańskim stroju.

Po korowodzie, w Katolickim Centrum Młodzieży, dzieciaczki posiliły się zjadając pączusie ufundowane przez organizatorów, którym przewodziła w roli gospodyni - p. Dorota Do-

libóg z Domowego Kościoła. Potem dzieci ruszyły w tany, były śpiewy, zabawy i pękające balony. Na zakończenie pląsów i wspólnej zabawy odbyło się wręczenie nagród za uczestnictwo oraz nagród laureatom poszczególnych kategorii konkursu plastycznego: „Mój Anioł Stróż”. Nagrody wręczyła s. Krystiana.

Drodzy Państwo Organizatorzy...
Było pięknie!

Drogie Mamy i kreatorzy mody naszych małych świętych... Brawo!

Jacek Glanc

Z okazji dnia patronalnego
**NASZYM SIOSTROM
SŁUŻEBNICZKOM
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
NIEPOKALANIE POCZĘTEJ**

RYCERSTWU NIEPOKALANEJ

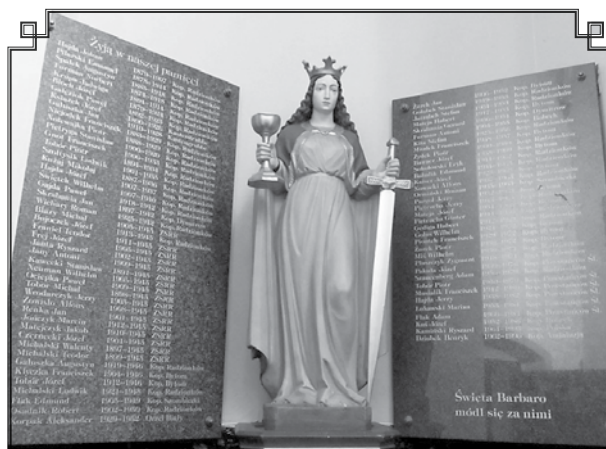
RÓŻOM RÓŻAŃCOWYM

ORAZ DZIECIOM MARYI

obfitości łask Bożych za pośrednictwem
Najświętszej Opiekunki

życzą:

DUSZPASTERZE
I REDAKCJA „ADALBERTUSA”



SZCZĘŚĆ BOŻE GÓRNICZEJ BRACI!

Z okazji patronalnej uroczystości Świętej Barbary składamy wszystkim Górnikom i Pracownikom kopalń życzenia wszelkiej pomyślności oraz wytrwałości w ciężkiej i niebezpiecznej pracy.

Świętej Barbarze polecamy w modlitwie wszystkich Świętowojciechowych, którzy pracują w górnictwie, Wasze rodziny, Emerytów górniczych, nade wszystko zaś tych, którzy „na dole” stracili zdrowie lub życie.

DUSZPASTERZE
I REDAKCJA „ADALBERTUSA”

Jerzy Kierst
LULAJ – ŻE ...

Gdybym wiedziała, Synku mój maleńki,
moja ptaszyno,
jaką Ci nitkę, biegnącą przez błękit,
gwiazdki rozwiną ...

Czy złotą, która zadzwoni jak struna
na ludzkich skrzypcach,
czy tę ze srebra, którą strząsnął z pióra
Bóg w błyskawicach.

Czy może inną – tę, co w ogniu rwie się,
gdy ziemia pęka,
kiedy w ruinach jak w spalonym lesie
pustka i męka.

Czy tę wplątana pomiędzy kominów
chorągwie czarne,
gdzie się wylęga w noc pod zorzą siną
zagłady ziarno.

Czy jeszcze inną – tę, co między ludzi
prowadzi miłość,
by ich jak kwiaty powiązać i zbudzić
świętości siłą.

Gdybym wiedziała, Synku mój maleńki,
moja perełko...
Lecz gwiazdka milczy, tylko płynąc
w błękit
mruga w lusterku.

Gdybym wiedziała ... Nucę Ci piosenkę ...
Świerszczyk też śpiewa ...
Tylko cień smutny na naszą stajenkę
pada od drzewa.

Wybrała: Gizela Sznajder



ADORACJA Z RELIKWIAMI ŚWIĘTYCH



Po Mszy św. wieczornej, w czwartek 4 listopada, rozpoczęła się Adoracja z relikwiami Świętych, przygotowana przez naszą młodzież.

W modlitwie przed Najświętszym Sakramentem wspierali nas więc: św. Wojciech, bł. Michał Tomaszek oraz bł. Zbigniew Strzałkowski (OFMConv), św. Ludwik Martin oraz św. Azella Guerin, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, św. Siostra Faustyna Kowalska, św. Matka Teresa z Kalkuty, bł. Edmund Bojanowski, św. Hiacynta Marto oraz św. Franciszek Marto, a także wspomniani dzięki swej obecności w ołtarzu głównym - św. Kosma i św. Damian.

Każdy z uczestników adoracji mógł podejść do balasek i dosypać odrobinę kadzidła do kociołka trybularza na znak szczególnej estymy do wspomnianego świętego.

Zaangażowanie młodzieży koordynował nasz ceremoniarz liturgiczny, p. Patryk Wiśniowski, który dodatkowo zaimponował wiedzą na temat relikwii ongiś posadowionych w mensach ołtarzy bocznych naszego kościoła, nadto przybliżając (i to „z głowy”) biografie tychże świętych.

Nabożeństwo zakończyło błogosławieństwo sakramentalne z rąk ks. Marcina Maszczyka.

Jacek Glanc

11 listopada, podczas uroczystej Mszy św. o godz. 9.00, dziękowaliśmy za dar 103. Rocznicy Odzyskania Niepodległości przez naszą Ojczyznę.

Msza św. miała oprawę wojskową z asystą liturgiczną i udziałem pododdziału honorowego. Byli więc członkowie 17 Radzionkowskiej Drużyny Piechoty Zmechanizowanej, harcerze z radzionkowskich drużyn oraz delegacja 330 Kompanii Radiotechnicznej z Radzionkowa z jej szefem, st. chor. sztab. Krzysztofem Pociaskiem. Jak zawsze byli obecni przedstawiciele władz miasta z Panem Burmistrzem Gabrielem Toborem na czele, poczty sztandarowe, delegacje szkół, organizacji pozarządowych, służb mundurowych i zakładów pracy. Splendoru uroczystości dodała Parafialna Orkiestra Dęta w Radzionkowie pod batutą p. Leszka Pnioka, której intrada podczas podniesienia Ciała i Krwi Pańskiej wybrzmiała wręcz elektryzująco.

Mszy św. przewodniczył ks. dziekan Damian Wojtyczka, który wygłosił także homilię. Jej osnową była dziejowa retrospekcja do 1795 roku i ciemnej nocy zaborów, a także refleksja nad dokonywanym przez naszych praocjów „rachunkiem sumienia z odpowiedzialności za Ojczyznę”. Kontynuując kaznodzieja stwierdził: "(...)Dzisiaj, przed dokonywaniem rozliczenia z własnej miłości do Ojczyzny, trzeba dokonać rachunku sumienia z osobistej postawy względem drugiego człowieka, zwłaszcza tego myślącego inaczej". Kończąc swoje słowo, pytał

NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

„CZYŻ WZAJEMNY SZACUNEK NIE JEST DZISIAJ
JEDNYM Z IMION PATRIOTYZMU!?”



retorycznie: "Czyż wzajemny szacunek nie jest dzisiaj jednym z imion patriotyzmu!?"

Na zakończenie Mszy św. wybrzmiało uroczyste "Te Deum laudamus" oraz pieśń "Boże, coś Polskę". Następnie wielu Parafian udało się na Plac Letochów,

by uczestniczyć w miejskich obchodach 103. Rocznicy Odzyskania Niepodległości oraz poświęceniu sztandaru dla 17 Radzionkowskiej Drużyny Piechoty Zmechanizowanej.

Jacek Glanc

NASZYM PANOM ORGANISTOM,
PARAFIALNEJ ORKIESTRZE DĘTEJ,
RADZIONKOWSKIEMU CHÓROWI „HARFA”,
KANTOROM I SCHOLI DZIECI MARYI

życzymy, by wstawiennictwo Świętej Cecylii,
wspaniałej Patronki muzyków i śpiewaków,
umacniało Waszą troskę
o muzyczne piękno w naszym kościele.

DUSZPASTERZE I REDAKCJA „ADALBERTUSA”



„FORTIS CADERE, CEDERE NON POTEST...”



Radzionkowa sztandar przyjął i podał do ucałowania członkom pocztu honorowego p. Patryk Wiśniowski.

I właśnie p. Patryk Wiśniowski następująco opisuje sztandar: „Słowa łacińskiej maksymy na sztandarze wybrzmiewają: „Fortis cadere, cedere non potest” (Mężny może upaść, ale nie ustąpi). Na awersie są zauważalne: godło, herby śląska, powiatu tarnogórskiego, Radzionkowa oraz nasza maksyma. Na rewersie jest ulokowany nasz symbol czyli miecz grunwaldzkie i numer 17 (w czterech narożach sztandaru). Drzewiec wykonany jest z drewna bukowego ze skrytką na akt fundacyjny. Drzewiec wieńczy głowica - orzeł wojskowy stojący na podstawie mosiężnej z „17” - naszym numerem. Płat sztandaru jest przymocowany regulaminowo obejmą z białej skóry przybitej 6 gwoździami fundatorskimi.

Piękną uroczystość, przy sprzyjającej pogodzie, zakończyło składanie wiązanek kwiatów przed Pomnikiem Powstańców Śląskich z myślą o tych, którzy przed nami dokonali „rachunku sumienia ze swojej miłości do Ojczyzny”.

Jacek Glanc

Po uroczystej Mszy św. w intencji Ojczyzny w naszym kościele, parafianie, delegacje i poczty sztandarowe oraz goście zebrał się na Placu Letochów, gdzie o godz. 10:30 rozpoczęły się miejskie uroczystości Narodowego Święta Niepodległości.

Wyjątkowym momentem było poświęcenie i przekazanie sztandaru 17 Radzionkowskiej Drużynie Piechoty Zmechanizowanej – organizacji pozarządowej, młodzieżowemu stowarzyszeniu proobronnemu, które zrzesza osoby ceniące na co dzień postawy patriotyczne, zainteresowane wojskowością oraz historią oręża polskiego. 17 RDPZ nieformalnie rozpoczęła działalność już w 2010 roku, a oficjalnie działa od 2014 roku. Od dłuższego już czasu trudno sobie wyobrazić obchody 3 Maja oraz Święto Niepodległości bez paradnej obecności przedstawicieli 17 RDPZ w naszym kościele z aktywnym włączeniem się w Liturgię. Dowódcą/Prezesem 17 RDPZ jest nasz ceremoniarz liturgiczny, p. Patryk Wiśniowski

Sztandar został ufundowany przez mieszkańców miasta Radzionków oraz

stowarzyszenia działające na jego terenie. Wręczenia dokonał Burmistrz Miasta Radzionków, dr Gabriel Tobor. Płat sztandaru wykonany został przez p. Bogusława Ulfika z Radzionkowa oraz p. Joannę Malechę. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał (wcześniej wbijając gwóźdź fundatorski), a także z szacunkiem ucałował, ks. dziekan Damian Wojtyczka. Następnie z rąk Burmistrza





HODOWCY GOŁĘBI POCZTOWYCH U ŚWIĘTEGO WOJCIECHA

W sobotę, 13 listopada około godz. 14.30, na naszym Placu Kościelnym zaczęli gromadzić się miłośnicy gołębi pocztowych, hodowcy tychże pięknych ptaszysk oraz specjaliści od „flugów” czyli gołębiarskiego sportu, mającego na Śląsku tradycję chyba nawet dłuższą niż emocjonowanie się piłką kopaną.

Wszystko to z okazji Mszy św. do Bożej Opatrzności przez wstawiennictwo św. Franciszka i św. Wojciecha w intencji Hodowców gołębi pocztowych i ich rodzin z okazji zakończenia Śląskich Lotów Dalekodystansowych.

Pojawiły się także delegacje i poczty sztandarowe, które udało mi się zaprosić do wspólnego zdjęcia. Swoją obecność zameldowały: Oddział Radzionków, Oddział Góra, Oddział Oświęcim, Oddział Chorzów, Sekcja Siewierz, Sekcja Rudziniec, Rejon Siemianowice, Okręg Katowice oraz sztandar górniczy św. Barbary. Delegacje powitał ks. Marcin Maszczyk, a następnie wprowadził procesyjnie do kościoła w takt intrady wykonanej przez trębaczki, którym przewodził p. Klaudiusz Jania.

Ks. Marcin Maszczyk wygłosił także homilię. Na wstępie przyznał się do swoich wczesnokapłańskich koneksji z ornitologicznym hobby, którym było posiadanie gadatliwej żako kongijskiej czyli dużej papugi, która kolorystycznie

do gołębi jest nawet podobna. Potem jednak ks. Marcin skoncentrował się na „gołębiarstwie” jako formie prawdziwej pasji wymagającej sumienności, ustawicznego poszerzania wiedzy, cierpliwości, a czasem uporu w hodowlanych niepowodzeniach. Pointując stwierdził, że cechy takie godne są zastosowania w czynieniu wszelakiego dobra, którego bezinteresowne świadczenie w szarej codzienności nie jest wcale łatwe.

Jak zawsze, podczas Mszy św. „gołębiarskiej”, przed ołtarzem, w klatce, wdzięczyła się wypielegnowana ptasia



piękność, po której w ogóle nie było wiadać tremy, mimo że uczestników Mszy św. było wielu.

Na zakończenie Mszy św. głos zabrał p. Piotr Głuch, Prezes Sekcji 1 i Oddziału Radzionków PZHGP, główny organizator Śląskich Lotów Dalekodystansowych, realizowanych od 2004 roku (z przerwą pandemiczną). W ciepłych słowach podziękował wszystkim zebranym za „wierność pasji”, także w ciężkich pandemicznych czasach. Potem jeszcze ks. Marcin otrzymał kwiaty, odśpiewaliśmy dziękczynne „Te Deum laudamus”, trębaczki odegrali końcową intradę, a p. Roman Kieras pozegnał wszystkich organowymi tonami.

Jacek Glanc



Matka Maria Demetria Cebula (1883-1961)

Odwiedzając zakonne kwatery cmentarne zawsze odnoszę wrażenie, że w tej „metodzie” na miejsce wiecznego spoczynku jest coś bardzo sprawiedliwego. Płyty grobowe i obudowy nagrobków z tego samego kamienia. Czcionka w tym samym stylu i pochyleniu kursywy. Taki sam żwirdek na wszystkich grobach, nawet kwiaty na Wszystkich Świętych tego samego gatunku.

Podobnie jest w kwaterze Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej na cmentarzu w Leśnicy. Nieznane imiona i nazwiska szczęśliwych kobiet, które swoje ziemskie życie podarowały Odwiecznemu Oblubieńcowi.

Zatrzymałem się przed grobem szczególnym, którego poszukiwałem. Odczytałem: „M.M. Demetria Cebula. Przełożona generalna 1937-1956”.



Panewniki 1952 rok. Matka M. Demetria (w środku) w gronie złotych jubilatek ślubów zakonnych

„JAK BÓG CHCE. WSPOMNIENIE MAT ZE ZGROMADZENIA SŁUŻEBN

Zgadza się. Tu spoczywa radzinczan-ka, siostra zakonna, której 60. rocznicę śmierci wspominaliśmy w tym roku. Trzeba o niej pamiętać, bo takie osoby tworzą naszą religijną tożsamość!

Niniejsze wspomnienia są możliwe dzięki życzliwości Sióstr Służebniczek z Domu Generalnego we Wrocławiu z Siostrą M. Tobiaszą na czele, której serdecznie dziękuję za korespondencję oraz podarowaną książkę „Zawierzyła Bogu”, poświęconą Matce M. Demetrii Cebuli.

Matka Maria Demetria Cebula urodziła się 12 listopada 1883 roku w Radzionkowie, w rodzinie kupieckiej Pawła Cebuli i Agnieszki z domu Wróbel. Na chrzcie św. (14 listopada) otrzymała imiona Cecylia Agnieszka. Do wspólnoty parafialnej przyjął ją ks. prob. Józef Koniecko, który to przez kilka lat starał się u władz państwowych o zezwolenie na przybycie do parafii Sióstr Służebniczek NMP. Ks. Koniecko w wystawionym świadectwie moralności z dnia 26 marca 1901 roku podkreślił, że Cecylia prowadziła życie głęboko pobożne i cnotliwe, uczęszczała regularnie do kościoła, przystępowała do Sakramentu Pokuty i przyjmowała Komunię św. 4-5 razy w roku (dopiero papież Pius X, 20 grudnia 1905 roku wydał dekret o możliwości częstej Komunii św.).

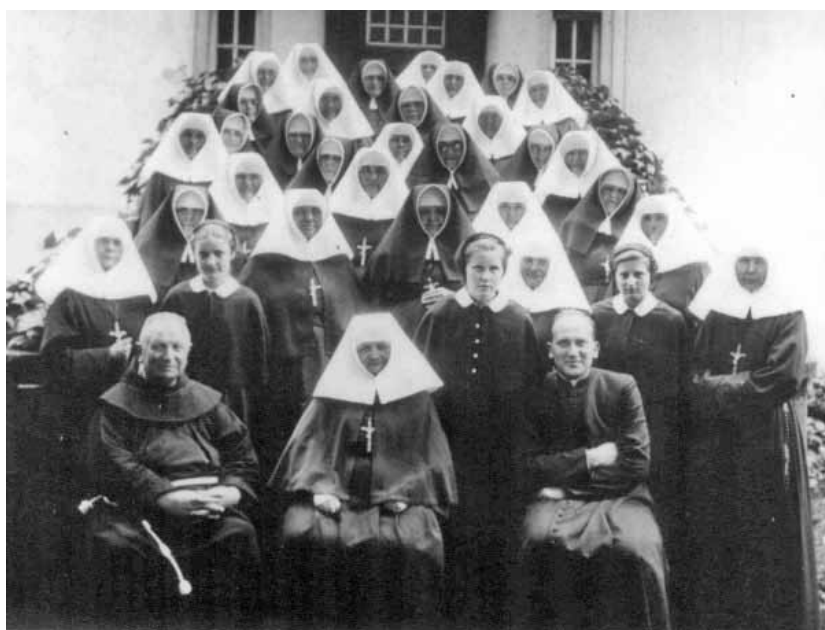
Cecylia wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP w Po-

rębie k/Góry Świętej Anny 8 lutego 1901 roku. Od 1899 roku siostry były obecne już w Radzionkowie, co mogło mieć wpływ na wybór tego Zgromadzenia (w tym czasie w powiecie tarnogórskim istniała już od 1883 roku placówka Sióstr Służebniczek w Miasteczku Śl.). Początkowo (jako kandydatka) Cecylia była uczennicą seminarium ochroniarskiego we Wrocławiu. Habit zakonny otrzymała 3 maja 1902 roku i rozpoczęła dwuletnią formację nowicjatu w Porębie. 9 lipca 1904 roku złożyła pierwszą profesję zakonną, a profesję wieczystą 5 czerwca 1915 roku. W czasie trwania formacji początkowej zdobyła zawód pielęgniarki. Posługiwała początkowo w ochronkach w Kędzierzynie, Budkovicach Starych, Opolu-Zakrze, następnie pełniła obowiązki przełożonej domu. Cechy charakteru i zdolności intelektualne sprawiły, że już w 1925 roku Zgromadzenie powierzyło jej obowiązki radnej generalnej.

10 grudnia 1937 roku na Kapitulie Generalnej została mianowana przełożoną generalną Zgromadzenia. Matce Marii Demetrii przypadły bardzo trudne lata rządów, w których Zgromadzenie utraciło przedszkola, szkoły gospodarcze, szpitale i domy własne na rzecz Nationalsozialistische Volkswohlfahrt. Od 1933 roku zmniejszyła się ilość powołań. Tajne zarządzenia władz hitlerowskich zabraniały zwalniania z przymusowej pracy osób chcących wstąpić do zakonu.

BĄDŹ WOLA TWOJA!”

KI M. DEMETRII CEBULI ICZEK NMP NIEPOKALANIE POCZĘTEJ



Matka M. Demetria (siedząca w środku) w gronie wspólnoty domowej, ok. 1957 rok

W 1941 roku Zgromadzenie utraciło 70 ochronek. Politykę władz hitlerowskich najbardziej odczuła prowincja katowicka. Siostry zostały zwolnione ze wszystkich zakładów państwowych i samorządowych, zakazano im też pielęgnować chorych. W lutym 1941 roku na podstawie rozporządzenia o konfiskacie majątku polskiego, skonfiskowano jednocześnie wszystkie domy własne Zgromadzenia. Ocalał tylko Dom Prowincjalny w Panewnikach (w sierpniu 1944 roku skonfiskowany przez gestapo) oraz dom w Skrzyszowie, który jako jedyny

ostał się do końca. Matka Maria Demetria zdecydowała o przeniesieniu części sióstr do prowincji opolskiej, natomiast młodsze siostry posłała do szkoły pielęgniarskiej w Strzelcach Opolskich, w ten sposób chroniąc je przed wywiezieniem do pracy w Niemczech. Niestety niedługo potem represje hitlerowskie dotęły także domy Zgromadzenia w prowincji opolskiej. Z kolei te siostry zostały przeniesione w inne miejsca, np. do Sióstr Marianek w Raciborzu. Od 1940 roku nasilały się działania wojenne, organizowano szpitale wojskowe, do

których potrzebne były pielęgniarki. Matka Demetria skierowała siostry do 27 szpitali wojskowych. Wraz z przesuwaniem się wojsk rosyjskich na zachód wiele sióstr znalazło się poza granicami Polski. W ten sposób na terenie Niemiec powstawały nowe placówki, które później utworzyły nową prowincję Zgromadzenia. W 1943 roku Matka Demetria została wybrana na drugą kadencję. W sierpniu 1944 roku oblężenie dotknęło Wrocław, gdzie siedzibę miał dom gene-



Spotkanie ze Służebniczkami Wielkopolskimi w Pleszewie. Matka M. Demetria (siedząca) dokładnie w środku zdjęcia



Obraz Jana Konarzewskiego z 1960 roku. Przedstawicielki czterech Zgromadzeń Sióstr Służebniczek NMP. Matka M. Demetria siedząca obok bł. E. Bojanowskiego

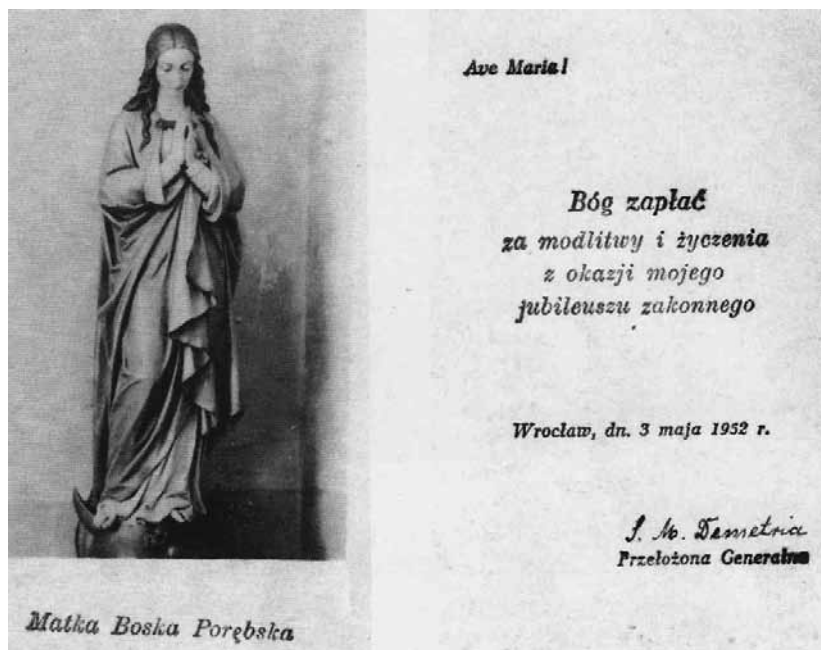
ralny wraz z Matką Demetrią. Siostry musiały opuścić (1 lutego) dom przy ul. Czarnoleskiej, jak zresztą wszyscy mieszkańcy tej ulicy. Matka generalna wraz z siostrami znalazły schronienie w Zakładzie św. Łazarza OO. Bonifratrów. Do domu powróciły 12 marca 1945 roku, który na skutek bombardowania został częściowo zniszczony. Mimo uszkodzenia budynku Matka Demetria przygarnęła do domu 41 Sióstr Marianek, 23 Siostry ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz urządziła w refektarzu drugą kaplicę dla tamtejszej ludności. Z jej polecenia wydawano też posiłki dla bezdomnych. Oblężenie Wrocławia jednak trwało dalej. W Wielkanoc 1945 roku bomba uderzyła w budynek kurialny, gdzie pracowały siostry. Zginęły wówczas trzy spośród nich.

Kolejna Kapituła Generalna miała się odbyć w 1949 roku. Ze względu na trudną sytuację polityczną w Polsce i czasy tzw. „żelaznej kurtyny”, niemożliwym było przybycie na kapitułę sióstr z zagranicy. Kurator Zgromadzenia ks. Piotr Jaroszek skierował do władz kościelnych prośbę Rady Generalnej o odroczenie zebrania wyborczego. Na powyższą prośbę odpowiedział Prymas Polski, ks. kard. Stefan Wyszyński wydając dekret zezwalający. Tym samym Matka Demetria otrzymała prolongatę urzędowania jako

przełożona generalna na kolejne lata.

Rok 1954 był szczególnie trudny dla Kościoła i całego Zgromadzenia. Prymas Stefan Wyszyński został internowany, a wobec zgromadzeń zakonnych rozpoczęto systemową nagonkę. 2 sierpnia 1954 roku zażądano podpisania przez przełożone zakonne wielu zgromadzeń zgód na wysiedlenie sióstr i likwidację placówek zakonnych (siostry wzywano do

Prezydium Wojewódzkich Rad Narodowych w Opolu i Wrocławiu). Matkę Generalną Marię Demetrię wezwano do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Matka stanowczo odmówiła swego podpisu. Fakt ten odnotował w „Oświadczeniu Wikariusza Generalnego Diecezji Opolskiej”, ks. Michał Banach obecny przy wręczaniu dekretów. Napisał: „Trzeba podziwiać odwagę Matki Demetrii, która nie uległa się przemocy i zachowała postawę na wskroś zakonną”. 3 sierpnia 1954 roku ze 122 domów wywieziono ok. 450 sióstr do Krzeszowa, Stadnik, Staniątek i Wieliczki. W czasie pobytu sióstr w obozach Matka Generalna odwiedzała siostry, a nawet odebrała ślubu od sióstr nowicjuszek i profesek czasowych. Kilkakrotnie zwracała się jednoznacznie do władz o rewizję decyzji i powrót sióstr na Śląsk. Władze państwowe nie reagowały na te interwencje. Jej aktywność odnotowała jednak skrzętnie służba bezpieczeństwa w „Sprawozdaniu o sytuacji na obiektach sióstr przeniesionych na teren woj. krakowskiego”. Niektóre adnotacje wskazują, że Matka Demetria co najmniej „nie była lubiana” przez SB za mówienie prawdy oraz



Tym obrazkiem (z własnoręcznym podpisem) Matka M. Demetria dziękowała za modlitwy i życzenia z okazji złotego jubileuszu życia zakonnego

przekazywanie „niepudrowanych” informacji siostronom przebywającym w obozach pracy.

Wielką pomoc dla Zgromadzenia okazał Prymas Wyszyński. Po powrocie z uwięzienia walczył o to, by siostry stopniowo opuszczały obozy pracy. Nad całością czuwała Matka Generalna, która planowała wyjazdy sióstr na poszczególne placówki.

Największą miłością Matki Demetrii było Zgromadzenie oraz siostry powierzone jej pieczy. Istnieje wiele świadectw sióstr na ten temat. Siostra M. Ignacja Labud zapisała: „Była dla nas dobrą matką. Potrafiła wysłuchać, poradzić, wybaczyć i wymagać. Uczyła nas kultury serca. Mówiła: Siostry, bądźcie szlachetne. Prowadziła prosty styl bycia. Brała udział w pracach domowych. Odnaczała się pokorą, prostotą i świętą obojętnością – pogodzeniem się z wolą Bożą we wszystkich okolicznościach życia. Pielęgnowała nabożeństwo do Serca Bożego, Matki Bożej i św. Józefa. Często widywano ją przed tabernakulum. Praktykowała miłość bliźniego. Do nas często mówiła: Zawsze z Kościołem! Do końca życia pozostała nam wzorem osoby do naśladowania”.

W październiku 1960 roku Matka Demetria poważnie zachorowała. Krótco przed śmiercią „skarżyła się”: „Pan Bóg zabrał mi wszystko - nie widzę już niczego, nawet Hostii Świętej w czasie Przejścia nie mogę zobaczyć. Ale wciąż powtarzam: Jak Bóg chce. Bądź wola Twoja!

Zmarła 18 stycznia 1961 roku, w otoczeniu sióstr w Domu Generalnym we Wrocławiu. Jej pogrzeb odbył się w kościele OO. Redemptorystów we Wrocławiu.

Jacek Glanc

(Bibliografia: Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP NP, Zawierzyła Bogu, Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach, Wrocław 2015.)

ŚLĄSKIE SYNODY

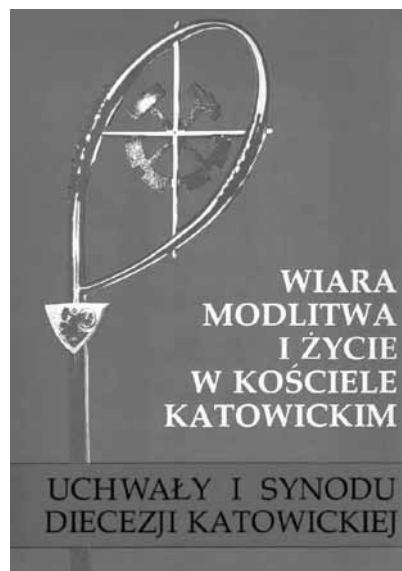
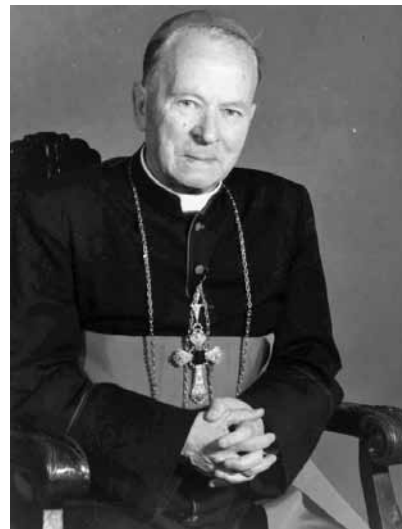
Wczesne lata 70. ubiegłego wieku. Dzisiejsi dojrzały Czytelnicy „Adalbertusa” często hasali jeszcze w mundurkach szkolnych. Co zapamiętaliśmy z tamtych czasów? Może złoty medal polskiej reprezentacji w piłce nożnej na olimpiadzie w Monachium, „Studio 2”, „maluchy 126p” na drogach, „Tolka Banana” i „Kojaka”. A może sprawy poważniejsze: koniec wojny wietnamskiej, serię katastrof lotniczych, pucze wojskowe w Afryce, sondy kosmiczne, rabunkowe fedrowanie w śląskich kopalniach...

Choć troszkę nam to umknęło, był to też czas istotnego wydarzenia w życiu śląskiego Kościoła.

I SYNOD DIECEZJI KATOWICKIEJ 1972-1975

Sytuacja, jaka wytworzyła się w Kościele po zwołanym z inicjatywy papieża św. Jana XXIII Soborze Watykańskim II (1962-1965), sprzyjała myśli synodalnej. Soborowe idee, tzw. aggiornamento (uwspółcześnienie) Kościoła katolickiego, wymagały implementowania na grunt Kościoła lokalnego.

1 stycznia 1972 roku, widoczny na zdjęciu - ks. bp dr Herbert Bednorz (1908-1989) ówczesny biskup katowicki, oficjalnie zapowiedział zwołanie I Synodu Diecezji Katowickiej. Zostały powołane komisje synodalne, które podjęły prace nad przygotowaniem synodu od strony teologicznej. Równolegle do prac w tych gremiach toczyły się dyskusje w parafialnych radach duszpasterskich, będących bazą konsultacyjną



i opiniodawczą synodu. Ich wyniki były przekazywane poszczególnym komisjom. W czasie trwania synodu zwołano 17 sesji informacyjnych. Przedstawiano na nich wyniki prac komisji i proponowano wprowadzenie inicjatyw w życie duszpasterskie.

Były to pierwsze próby praktycznego zastosowania dopiero co stworzonych postanowień synodu. Po trzech latach prac w tym trybie, zwołano sesję plenarną. Uczestniczyli w nich duchowni oraz osoby świeckie. Niektóre z tematów poruszanych na sesjach miały pierwszorzędne znaczenie dla Kościoła katowickiego, a ich realizację odczuwamy po dziś dzień w naszym życiu religijnym. Wystarczy wymienić: niedziele wolne od pracy, uczestnictwo dzieci w niedzielnej Mszy św., kult Matki Bożej w Piekarach Śląskich i Pszowie, wartość modlitwy w rodzinie, wypracowanie nowych form modlitewnych, potrzeba budowy nowych kościołów, katecheza dla dorosłych jako forma oddziaływania na małżeństwo i rodzinę, osoby samotne i ludzie starsi wiekiem, za które odpowiedzialność ponoszą młodzi, obrona życia poczętego, status rodzin wielodzietnych, działalność charytatywna, czas wolny, duszpasterstwo na nowych osiedlach mieszkaniowych, problem trzeźwości jako zadanie duszpasterskie. Jak widać, synod miał charakter pastoralny, natomiast w mniejszym stopniu miał kodyfikować kościelne prawo lokalne. Uczestnicy nie zrywali z przeszłością, ale podkreślali konieczność utrzymania doświadczeń w duszpasterstwie ludowym, robotniczym i masowym. Dokładnie 23 listopada 1975 roku zakończono obrady synodalne uroczystą Mszą św. w katowickiej katedrze. W 1976 roku w Rzymie opublikowano dokumenty synodalne: „Wiara, modlitwa i życie w Kościele katowickim”. I Synod Diecezji Katowickiej był, jak pisał bp Herbert Bednorz, „ożywiony chrześcijańska odwagą odrzucenia wszystkiego, co przebrzmiało i przedawnione w życiu parafii i diecezji.”

Warto pamiętać, że nasza parafia także miała wkład w prace synodalne. Naszym Zespołem Synodalnym stała się Duszpasterska Rada Para-

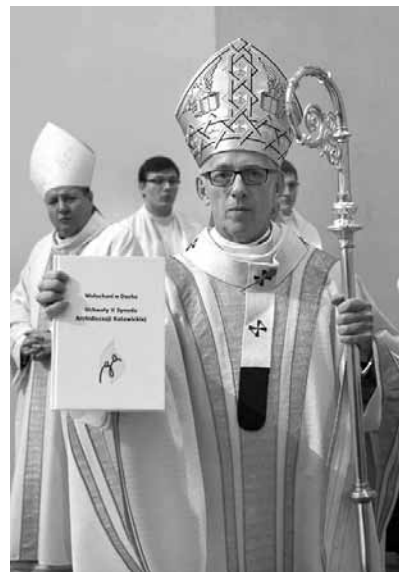
fialna. 14 grudnia 1974 roku rozpoczął swoją aktywność na synodzie nasz ówczesny proboszcz, ks. Konrad Seligman, którego ks. bp Bednorz powołał na przewodniczącego zespołu odpowiedzialnego za zagadnienia czasu wolnego, odpoczynku, sportu i turystyki rozpatrywane w duchu nauki Kościoła (ks. prob. Seligman uczestniczył też w sesjach 25.01.1975, 31.05.1975, 27.09.1975).

Naszą reprezentantką na synodzie była także p. Gizela Sznajder, nieoceniona adalbertusowa korektorka, tłumaczka oraz inicjatorka „Kącika poetyckiej zadumy” dla miłośników poezji chrześcijańskiej. Pani Gizela uczestniczyła w sesji wyjazdowej w 1975 roku jako przewodniczka beskidzka i terenowa. Tematyka spotkania dotyczyła możliwości uczestnictwa w niedzielnych Mszach św. podczas grupowych (zakładowych) wycieczek. Jak wspomina p. Gizela, wyjątkowym doznaniem był fakt, że ks. bp Bednorz wskazał jej miejsce bezpośrednio obok siebie, jako jedynej kobiecie w tym szacownym gronie.

Dokładnie 30 września 1974 roku rozpoczęła się u nas katecheza dorosłych (liczba uczestników była podawana za wzór przez ks. bpa Bednorza i komentowana przez „Gościa Niedzielnego”), a 10 lutego 1975 roku powołano w naszej parafii Poradnictwo Małżeńskie i Rodzinne, obowiązkowe dla wszystkich przygotowujących się do sakramentu małżeństwa. Czasy I Synodu to także moment narodzin w naszej parafii Ruchu Światło-Życie i pierwsze rekolekcyjne wyjazdy oazowe.

II SYNOD DIECEZJI KATOWICKIEJ 2012-2016

To wyjątkowe dla Kościoła katowickiego wydarzenie rozpoczęło się 25 listopada 2012 roku. W pracach Parafialnych Zespołów Synodalnych uczestniczyło ponad 5000 diecezjan. Duchowy i intelektualny trzon sy-



nodu tworzyło 238 członków. Nad całością prac synodalnych czuwała Komisja Główna, a nad zgodnością dokumentów z nauczaniem Kościoła - Zespół Teologiczny. Odbyło się 13 otwartych międzysesyjnych posiedzeń komisji. W trzech dniach skupienia dla Zespołów Posynodalnych uczestniczyło ponad 500 uczestników. Odbyło się 12 edycji rekolekcji dla członków Zespołów Synodalnych (po ok. 40 osób na każdej).

Dokumenty powstały w ramach prac 19 komisji. Członkowie synodu obradowali podczas 12 sesji plenarnych. Ostatnia z nich odbyła się 20 listopada 2016 roku o godz. 10.00 w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego. Miała charakter podsumowujący dotychczasowe prace synodalne. Przy stole prezydenckim razem z abp. Wiktorem Skworcem, zasiadł sekretarz synodu ks. Grzegorz Strzelczyk, ks. Jacek Kempa przewodniczący Zespołu Teologicznego oraz Aleksander Bańka przewodniczącym Komisji ds. Świeckich. Po zakończonej sesji członkowie synodu udali się do katedry na uroczystą Eucharystię, której przewodniczył abp. Wiktor Skworec.

Podczas homilii mówił: „(...) W czasie naszych zgromadzeń doświadczyliśmy synodalności, to



jest - wzajemnej wymiany, pełnej szacunku umiejętności mówienia o Kościele i słuchania w Kościele. Mówienia o nim z troską i miłością, słuchania z uwagą i cierpliwością. Synod przypomniał nam między innymi fundamentalne idee Soboru Watykańskiego II, przede wszystkim - rozumienie Kościoła jako communio - wspólnoty z Bogiem i bliźnimi, budowanej przez każdego ochrzczonego w wolności dziecka Bożego i z poczuciem odpowiedzialności za całą wspólnotę i powierzoną nam Dobrą Nowinę”.

Dziękując Bogu i wszystkim powołanym na II Synod, zaznaczył: „(...) Wspólne synodalne pielgrzymowanie osiąga swój kres, a zarazem stanowi początek drogi, wszak wszyscy jesteście wezwani, aby dokumenty II Synodu przyjąć i zrealizować! Aby to było możliwe, konieczna jest osobista więź z Chrystusem”. Arcybiskup zwrócił też uwagę, że plany i strategię, sobory i synody, dokumenty, wskazania i instrukcje ułatwiają wspólnotową skuteczność działania

Kościoła, ale nie należy zapominać, że: „(...) nic nie zastąpi świadectwa ewangelicznego życia - apostoła, świadka!”.

Na zakończenie homilii abp. Wiktor Skworc wypowiedział wspólnie wezwanie wieńczące II Synod Kościoła Katowickiego i rzutuujące na jego przyszłość: „(...) Nie litera, lecz duch, który ożywia literę, nadaje sens naszemu działaniu. Dlatego idźcie jako świadkowie w mocy Ducha Świętego, który został dany! Idźcie i głoscie Ewangelię miłości i miłosierdzia na górnośląskiej, spracowanej ziemi, gdzie naturalne cnoty mieszkańców łączą się w harmonijną całość z Bożą łaską, splatają się ze sobą jak wieże kościołów, szyby kopalń, strzeliste wieżowce i świątynie kultury, wspólnie opasujące pejzaż śląskiego nieba!”.

SYNOD O SYNODALNOŚCI 2021-2023

W niedzielę, 17 października 2021 roku o godz. 12:00, Metropolita Ka-

towicki przewodniczył Mszy św., otwierającej diecezjalny etap XVI Zwyczajnego Posiedzenia Ogólnego Synodu Biskupów. W katedrze Chrystusa Króla zgromadzili się m.in. księża dziekani, przedstawiciele parafialnych rad duszpasterskich oraz członkowie ruchów i stowarzyszeń działających na terenie archidiecezji. W homilii abp Wiktor Skworc zaznaczył, że droga synodalna, rozpoczęta przez papieża Franciszka 9 i 10 października w Watykanie, ma prowadzić nas „Ku Kościołowi synodalnemu: Kościołowi komunii, uczestnictwa i misji”.

Arcybiskup zaznaczył, że niezbędnymi elementami procesu synodalnego mają być dialog, mówienie i słuchanie. – Wchodząc dziś na drogę synodalną musimy przyjąć postawę Chrystusa – sługi wobec wszystkich – podkreślił. Zwrócił też uwagę na konieczność stosowania w Kościele proponowanej przez papieża metody towarzyszenia, rozeznawania i integrowania tego, co kruche w duchu pokory i ewangelicznej logiki miłosierdzia. – Pamiętajmy, że jesteśmy po to, aby służyć i żyć swoje życie dla Królestwa Bożego – podsumował abp Skworc.

Zwrócił też uwagę na potrzebę czytelnego świadectwa wszystkich uczniów Chrystusa. – Wyrastające z Eucharystii posłanie Jezusa zakłada w życiu każdego chrześcijanina proces nieustannego odkrywania własnej misji w aktualnym świecie. Zachęcił do czynnego zaangażowania na rzecz ewangelizacji, wzmocnienia rodziny, wprowadzania osób młodych w świat wartości. – Koniecznym jest kształtowanie ducha braterstwa i międzyludzkiej solidarności w świecie, który jest naszym „wspólnym domem”.

Ten synod, to nasz czas, wszak „Jesteśmy po to, by żyć swoje życie dla Królestwa Bożego!”..

Jacek Glanc

ŚWIĘTOWOJCIECHOWE „PRO MEMORIA”



75. ROCZNICA ŚMIERCI KS. KONSTANTEGO PIEŁKI (1886-1946)

WIKARIUSZA RADZIONKOWSKIEGO
W LATACH 1923-1925

Obecność ks. Piełki w Radzionkowie odnotował nasz dziejopis ks. dr Józef Knosała, wspominając: „(...) Konstanty Piełka, rodził się 1886 roku w Miasteczku, pow. tarnogórskiego. Jest święcony 1915 roku. Był kolejno kapłanem w Sierakowie, Skroiszku, pomagał w duszpasterstwie w Rybnej

i na Brzezinach. Z powodu zawichrzeń politycznych przeniósł się 1921 roku do nowo utworzonej diecezji łódzkiej, gdzie pracował jako kapelan w Łodzi przy kościele św. Krzyża, na Górze św. Małgorzaty i jako prefekt gimnazjum w Koluszkach. Od roku 1923 roku aż do roku 1925 ustanowiony był jako ka-

pelan w Radzionkowie, a to, dla braku księży w diecezji jako jedyny kapelan.”

Wiadomo też, że później był proboszczem w Kolonoskim oraz w parafii Wniebowzięcia NMP w Miasteczku Śląskim. Zmarł 28 listopada 1946 roku. Pochowano go na cmentarzu w Miasteczku Śląskim.

55. ROCZNICA ŚMIERCI KS. ROMANA KOPYTO (1907-1966)

WIKARIUSZA RADZIONKOWSKIEGO
W LATACH 1932-1935



KS. Roman Kopyto urodził się 6 lutego 1907 roku. Mając 12 lat wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego Księża Misjonarzy w Krakowie. W 1927 roku zdał egzamin dojrzałości. Po dwuletnich studiach filozoficznych w Instytucie Księża Misjonarzy w Krakowie został przyjęty do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. 26 czerwca 1932 roku przyjął święcenia kapłańskie.

Jako wikariusz pracował w parafiach: św. Wojciecha w Radzionkowie (1932-1935), Krzyża Świętego w Siemianowicach (1935-1937), św. Jerzego w Rydułtowach (1937-1938), św. Michała Archanioła w Orzegowie (1938-

1939), w Tarnowskich Górach (1939), MB Królowej Różańca Świętego w Łaziskach Górnych (1939-1941), Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kamieniu (1941-1945), św. Jana Chrzyciela w Pawłowicach (1946).

Interesował się historią Kościoła, naukami społecznymi i prawem kanonicznym. W Dołkach należących do parafii Kamień, uratował w czasie okupacji kaplicę dla potrzeb duszpasterskich, remontując ją od samych fundamentów. W Łaziskach pomagał ofiarnie przy odbudowie kościoła parafialnego, zbombardowanego w 1939 roku.

W 1946 roku otrzymał od władz komunistycznych nakaz przymusowego wysiedlenia z Pawłowic. Tymczasem Niemcy uważali go za Polaka, a Polacy

za Niemca. Jak się przypuszcza powodem były animozje osobiste naczelnika wydziału przy WRN, wywodzące się z jeszcze z okresu międzywojennego. Nie mogąc powrócić do Pawłowic, pomimo cofnięcia nakazu wysiedlenia, został mianowany wikarym w parafii Narodzenia NMP w Pszowie (od 1 września 1946). Później został zatwierdzony na stanowisku substytutu (październik 1947), następnie administratora i proboszcza parafii Nawiedzenia NMP w Połomi. W latach 1949-1951 ks. Kopyto wybudował w Połomi nowy kościół i probostwo. Zmarł w nocy z 1 na 2 grudnia 1966 roku. Pogrzeb, w którym uczestniczyło 103 księży odbył się 6 grudnia 1966 roku. Spoczywa na cmentarzu w Połomi.



40. ROCZNICA ŚMIERCI KS. JÓZEFA GRUSZKI (1933-1981) LOKALISTY W RADZIONKOWIE-ORZECU W LATACH 1974-1981

KS. Józef Gruszka urodził się 25 lutego 1933 roku w Michałkowicach. Egzamin dojrzałości zdał w 1951 roku i bezpośrednio potem wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1956 roku w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach z rąk bpa Zdzisława Golińskiego z Częstochowy.

Po święceniach był na zastępstwie wakacyjnym w Brennej, a następnie w parafii św. Antoniego w Rybniku, gdzie już potem pozostał jako wikariusz. W sierpniu 1957 roku był na zastępstwie w parafii św. Floriana w Chorzowie, a od 30 sierpnia 1957 roku został wikariuszem w Kochłowicach. 28 lutego 1959 roku otrzymał dekret na wikariusza do

Pszowa, gdzie zlecono mu nauczanie religii w Zasadniczej Szkole Górniczej. Pod koniec sierpnia 1961 roku został przeniesiony do Istebnej.

Na początku września 1962 roku zachorował i musiał poddać się operacji. Następnymi jego placówkami wikariuszowskimi były parafie: Dąbrówka Mała (od 1963 roku), Knurów (od 1966 roku), Suszec (niecały miesiąc w 1969 roku), Popielów (od 1969 roku), Radoszowy (od 1973 roku). 24 sierpnia 1974 roku otrzymał nominację na lokalistę w Radzionkowie-Orzechu.

Warto przypomnieć, że Orzech został wspomniany już w XIII stuleciu, kiedy to powstała parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kamieniu. Wtedy to postanowiono, by Orzech odłączyć od parafii św. Małgorzaty w Bytomiu i przyłączyć do nowo powstałej w Kamieniu. Taki stan utrzymy-

wał się do powstania parafii św. Wojciecha w Radzionkowie. Odtąd wierni z Orzecha przez 645 lat spełniali swoje obowiązki religijne w naszej parafii.

Orzechowianie pragnęli posiadać własny kościół. Wyrazem ich dążeń było wybudowanie kaplicy św. Jana Nepomucena. 2 lutego 1971 roku proboszcz radzionkowski ks. Teofil Szczerbowski odprawił pierwszą Mszę św. w przystosowanym do tego celu domu gospodarczym. Ks. Józef Gruszka przebudował budynek, przygotowując go do celów liturgicznych. Rozpoczął też budowę probostwa. Po utworzeniu w Orzechu parafii został mianowany 15 czerwca 1981 roku pierwszym jej proboszczem. Wkrótce jednak potem, po wylewie krwi do mózgu, zmarł 6 sierpnia 1981 roku w szpitalu w Siemianowicach Śląskich. Pochowany został na cmentarzu w rodzinnej parafii w Michałkowicach.

1. ROCZNICA ŚMIERCI KS. ANDRZEJA TRZECIAKA (1968-2020) WIKARIUSZA RADZIONKOWSKIEGO W LATACH 2010-2015

KS. Andrzej Trzeciak urodził się 22 maja 1968 roku w Katowicach w rodzinie Stanisława i Anny z domu Miśtura. Ojciec pracował w hucie Baildon jako hartownik, matka w Instytucie Gospodarki Materiałowej. Rodzina była bardzo religijna, rodzice pomagali przy kościele. Miał młodszego brata Dariusza. Ochrzczone został 9 czerwca 1968 roku w kościele parafialnym pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach. Był ministrantem. Do

bierzmowania przystąpił 4 sierpnia 1983 roku w katedrze Chrystusa Króla. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej nr 15 w Katowicach wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Markowicach. Świadectwo maturalne otrzymał w 1987 roku. W tym czasie rodzina przeprowadziła się na Osiedle Witosy i zamieszkała na terenie nowo powstałej parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i świętego Herberta w Katowicach.



Myśl o wstąpieniu do seminarium towarzyszyła mu od ósmej klasy. Prosząc o przyjęcie do Seminarium napisał „w powołaniu kapłańskim i służbie Bogu i bliźnim widzę cel swojego życia”. Zaraz po maturze rozpoczął studia i formację w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach. Podczas wakacji kleryckich brał udział w reko-

lekcjach oazowych jako animator grupy, w rekolekcjach dla ministrantów i Dzieci Maryi oraz pomagał przy budowie kościoła parafialnego. Staż katechetyczny odbył w parafii Świętego Michała Archaniola w Siemianowicach Śląskich – Michałkowicach. Pracę magisterską napisał pod kierunkiem biskupa Gerarda Bernackiego na temat „Rodzina wspólnotą miłości w świetle Adhortacji Apostolskiej Jana Pawła II – Familiaris consortio”. Święceń diakonatu udzielił mu 18 kwietnia 1993 roku w kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Katowicach – Brynowie biskup Gerard Bernacki. Na staż duszpasterski został skierowany do parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Woszczycach. Święcenia prezbiteratu otrzymał 14 maja 1994 roku w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach z rąk arcybiskupa Damiana Zimonia.

Po święceniach zastępował wikariusza w parafii Matki Bożej Różańcowej w Świętochłowicach – Chropaczowie i prowadził rekolekcje Dzieci Maryi. Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz w parafii Świętego Herberta w Wodzisławiu Śląskim (1994-1997). Następnie pracował w parafiach: Świętego Antoniego z Padwy w Katowicach – Dąbrówce Małej (1997-2000), Ścięcia Świętego Jana Chrzyciela w Rudzie Śląskiej – Goduli (2000-2003), Świętego Stanisława Kostki w Katowicach – Giszowcu (2003-2006), Ducha Świętego w Siemianowicach Śląskich – Bytkowie (2006-2010), Świętego Wojciecha w Radzionkowie (2010-2015), Świętego Jerzego w Goczałkowicach – Zdroju (2015-2016). W październiku 2016 roku został mianowany administratorem, a rok później proboszczem parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Aniołów w Adamowicach. Był wicedziekanem i duszpasterzem nauczycieli w dekanacie Pogrzebień. Jesienią 2020 roku zachorował na COVID-19 i w ciężkim stanie trafił do szpitala w Rybniku - Orzepowicach.

Zmarł 1 grudnia 2020 roku w 53 roku życia i w 27 roku kapłaństwa. Jego pogrzeb odbył się 4 grudnia w parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Aniołów w Adamowicach.

WIERNY KAPŁANIE CHRYSTUSA...

MÓDL SIĘ ZA NAMI!

Być zupełnie blisko takiego wydarzenia i uwiecznić je, to przeżycie na całe życie! **W sobotę, 20 listopada 2021 roku, w Archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach odbyła się Msza św. beatyfikacyjna ks. Jana Franciszka Machy, młodego kapłana rodem z Chorzowa Starego, zgilotynowanego przez hitlerowców 3 grudnia 1942 roku.**

„BEATYFIKOWANO DNIA 20 LISTOPADA 2021”

Jeszcze przed uroczystościami Prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych spotkał się w Kurii Metropolitalnej z rodziną śląskiego męczennika. W czasie chwili rozmowy kard. Marcello Semeraro poznał żyjących krewnych ks. Jana Franciszka Machy, m.in. dzieci jego sióstr. W trakcie spotkania dokonano adnotacji w księdze chrztu, w której widniało nazwisko ks. Jana Machy.

W obecności najbliższej rodziny oraz Metropolity Katowickiego dopisał informację: „Beatyfikowano dnia 20 listopada 2021”. (ZDJ. 1.)

CZUWANIE Z HANIKIEM

Przed Mszą św. beatyfikacyjną, o godz. 9:00, rozpoczęło się niecodzienne czuwanie. Przeplatała się w nim modlitwa i pełne ekspresji przedstawienie, którego sceny przypominały najważniejsze wydarzenia z życia ks. Machy. Wierni



1.



zobaczyli więc jego dorastanie w śląskim domu w Chorzowie, kapłaństwo, konspiracyjną pomoc charytatywną, aresztowanie, straszne śledztwo i śmierć przez zgilotynowanie. Nabożeństwo przygotowali aktorzy Teatru Cordis z Jastrzebia-Zdroju i stypendyści Dzieła Nowego Tysiąclecia. Książk Macha jest bliski młodym artystom z Teatru Cordis, którzy od września prezentują na całym Śląsku, przy pełnych salach, przejmujący spektakl „Hanik 1257”.

Najbardziej dojmująca była scena z różańcem, trzymanym w rękach przez skatowanego Hanika. Wybrzmiał wtedy fragment kazania ks. Machy, w którym 1 października 1939 roku napisał: „Pozostaniemy wierni Różańcowi przez całe nasze życie aż do śmierci i nawet wtedy, kiedy na naszym czole wystąpi śmiertelny pot, nasze oczy zamkną się, a dłonie zaczną drętwieć, nawet wtedy trzymajmy w dłoniach różaniec i zabierzmy go ze sobą do grobu, abyśmy mogli z nim stanąć przed wiecznym Sędzią”. (ZDJ. 2.)

BEATYFIKACJA

Uroczysta Msza św. rozpoczęła w sobotę 20 listopada o godz. 10:00. Przewodniczył jej kard. Marcello Semeraro, Prefekt Watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonicznych. Została odprawiona w językach łacińskim i polskim. Obrzęd beatyfikacyjny nastąpił zaraz po odśpiewaniu „Kyrie”. Rozpoczęła go prośba Metropolity Katowickiego do papieża Franciszka o wpisanie do grona błogosławionych czcigodnego Sługi Bożego Jana Franciszka Machy. Arcybiskup Skworc złoży ją na ręce delegata papieskiego kard. Marcello Semeraro.

Kluczowy moment obrzędu beatyfikacyjnego nastąpił po odczytaniu przez postulatora, ks. Damiana Bednarskiego, biografii ks. Jana Machy. Wówczas



z mandatu Ojca Świętego Franciszka odczytany został list apostolski, którym papież wpisał ks. Jana Franciszka Machę do grona błogosławionych.

Formułę beatyfikacyjną wygłosił najpierw w języku łacińskim kard. Semeraro, a następnie po polsku odczytał ją ks. Jan Smolec, kanclerz Kurii Metropolitalnej.

Po odczytaniu formuły beatyfikacyjnej nastąpiło odsłonięcie wizerunku błogosławionego Kapłana, pędzla prof. Antoniego Cygana, a do prezbiterium były też wniesione relikwie przez rodzinę nowego Błogosławionego.

Podczas beatyfikacji była wykonana „Missa Ioannis Pauli Secundi” tyskiego kompozytora Henryka Jana Batora. Po raz pierwszy kompozycja ta została wykonana w trakcie Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie w 2016 roku. Na zakończenie zabrzmiał utwór muzyczny na organy i skrzypce, skomponowany specjalnie na tę okazję przez prof. Juliana Gembalskiego. Do jego wykonania zostały użyte skrzypce, na których grał ks. Jan Macha. Instrument został gruntownie odrestaurowany w Artystycznej Pracowni Lutniczej Aleksandry i Arkadiusza Gromków w Katowicach. (ZDJ. 3.)

PORTRET BŁOGOSŁAWIONEGO

Autorem obrazu, który od 20 listopada przykuwa uwagę śląskiego Kościoła jest prof. Antoni Cygan, były rektor Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Wi-

zerunek powstał do kaplicy w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach, a dopiero później stał się oficjalnym portretem na dzień beatyfikacji.

Sam obraz jest opowieścią o młodym księdzu, który idzie przez świat z brewiarzem. W tle widać pejzaż Staroego Chorzowa z charakterystycznymi fabrycznymi kominami, żeby zaznaczyć, skąd ks. Jan Macha pochodził. Prawa ręka ks. Jana spoczywa na sercu. Kapłan jest przedstawiony w szatach liturgicznych, bo wypełnianie kapłańskiego powołania było treścią jego życia i przyczyną męczeńskiej śmierci. (ZDJ. 4.)





5. **KARDYNAŁ
MARCELLO SEMERARO**

Kardynał Marcello Semeraro, emerytowany arcybiskup Albano, Prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, urodził się 22 grudnia 1947 roku w Monteroni di Lecce w Apulii (Włochy). Świecena kapłańska przyjął 8 września 1971 roku. Uzyskał doktorat z teologii na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim. 25 lipca 1998 roku papież św. Jan Paweł II mianował go ordynariuszem diecezji Oriano. 1 października 2004 roku został mianowany ordynariuszem diecezji Albano. W 2013 roku papież Franciszek mianował go sekretarzem Rady Kardynałów, a 15 października 2020 roku Prefektem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Natomiast 28 listopada 2020 roku włączył go do Kolegium Kardynalskiego. (ZDJ. 5.)

**HOMILIA
DELEGATA PAPIESKIEGO**

Rozpoczynając homilię, kard. Semeraro porównał historię życia i śmierci ks. Jana Machy do ewangelicznego ziarna pszenicy, które musi obumrzeć, aby przynieść plon obfity. - Świadcstwo, które Jan Franciszek Macha złożył Panu Jezusowi w historii Kościoła na Górnym Śląsku, stanowi kartę prawdziwie heroicznej wiary i miłości. On również obumarł jak ziarno pszenicy - wspomniął. Kardynał podkreślił, że młody kapłan, który stał się ofiarą, chociaż był prześladowany, bity i maltretowany, „kontynuował swoją bezkompromisową chęć naśladowania Mistrza, pogodnie przyjmując własne skazanie”. Kaznodzieja powołał się na fragment z ostatniego listu, pisanego na kilka godzin przed śmiercią: „Żyłem krótko, lecz uważam, że cel swój

osiągnąłem. Nie rozpaczajcie! Wszystko będzie dobrze. Bez jednego drzewa las lasem zostanie”. - W tych słowach ks. Macha zostawia nam najważniejszą lekcję. Składa świadectwo, że każdy na tej ziemi został stworzony do wypełnienia swojej misji. Określa dobro jako coś większego niż interes jednostki - zaakcentował, tłumacząc, że z postawy i przykładu śląskiego męczennika jasno wynika, że „dążenie do szczęścia jest o tyle autentyczne, o ile przyczynia się do obrony sprawiedliwości, w służbie dobru wspólnemu, dzieleniu się, przyjmowaniu, szacunku, trosce o potrzeby innych”.



6. **SŁOWA WDZIĘCZNOŚCI
ABPA WIKTORA SKWORCA**

Arcybiskup Katowicki powiedział: „Soli Deo honor et gloria! Bogu niech będą dzięki za dar błogosławionego ks. Jana Franciszka Machy, z którym pragniemy się zaprzyjaźnić i uczynić go patronem seminarium duchownego, dzieła powołań i działań charytatywnych. (...) Bóg zapłać tym, którzy modlitwą i dzia-

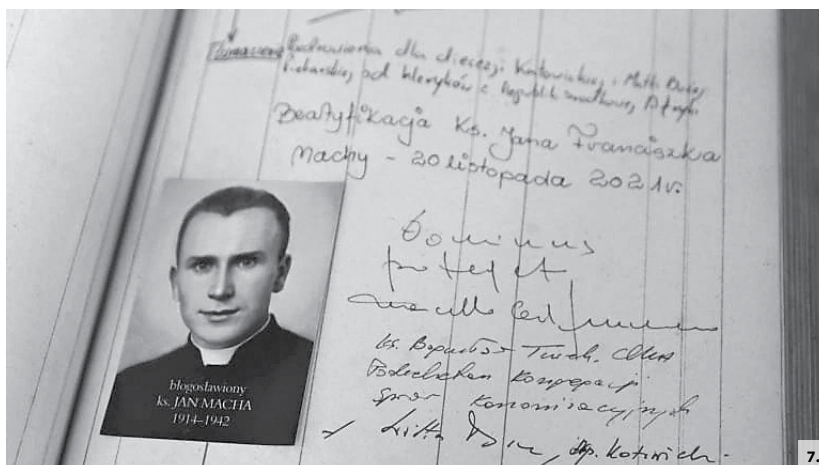
łaniem sprawili, że doszło do beatyfikacji. Bóg tak chciał. Wdzięczny jestem wszystkim, którzy przygotowali dzisiaj, historyczną uroczystość. (...) Jan Paweł Wielki powiedział: < Świeci nie przemijają. Świeci żyją świętymi i pragną świętości.> Pragną także naszej świętości, świętości każdego z nas. Na drogę codziennego zmagania o świętość niech nam Bóg błogosławi”. (ZDJ. 6.)

**KARDYNAŁ
MARCELLO SEMERARO
U PIEKARSKIEJ PANI**

Po uroczystościach beatyfikacyjnych, Prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych modlił się przed wizerunkiem Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich. Kardynałowi towarzyszył m.in. abp Wiktor Skworc oraz ks. Bogusław Turek, podsekretarz Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Goście odwiedzili także muzeum sanktuarijne. Wizyta w Sanktuarium została udokumentowana wpisem w specjalnej księdze pamiątkowej, w której przed laty swoje podpisy złożyli m.in. Prymas Polski, bł. Stefan kard. Wyszyński, św. Jan Paweł II czy św. Matka Teresa z Kalkuty. (ZDJ. 7.)

**BŁOGOSŁAWIONY
JANIE FRANCISZKU,
WIERNIE KAPŁANIE
CHRYSTUSA...
MÓDL SIĘ ZA NAMI!**

Jacek Glanc



RELIKWIE W KATEDRZE



1.

W dniu beatyfikacji bł. ks. Jana Franciszka, z samego rana, można było stosunkowo blisko podejść do relikwii naszego śląskiego Błogosławionego. Bezpośredni kontakt z nimi nie był oczywiście możliwy, ale od czego są odpowiednie obiektywy. Oto one...

Różaniec bł. ks. Jana Franciszka Machy. Dzielny Hanik zrobił go ze sznurka, upłótł z nitek z siennika, a krzyżykiem są drzazgi oderwane od blatu stolika więziennego. Ten różaniec towarzyszył Mu od czasu, kiedy znalazł się w więzieniu na ul. Mikołowskiej w Katowicach. Został zwrócony rodzinie po egzekucji. (ZDJ. 1.)

Chusteczka ze śladami krwi bł. ks. Machy. Wiadomo, że ks. Jan Franciszek, jako skazany na śmierć, był przetrzymywany w więzieniu w okropnych warunkach, do tego zakuty w stalowe kajdany. Na chusteczce są ślady krwi po ranach jakie zadawały kajdany, a które ks. Macha próbował opatrywać. Chusteczkę wyjęto ze spodni Błogosławionego po zgilotynowaniu i oddano rodzinie (p. Róży, która była siostrą Błogosławionego). (ZDJ. 2.)

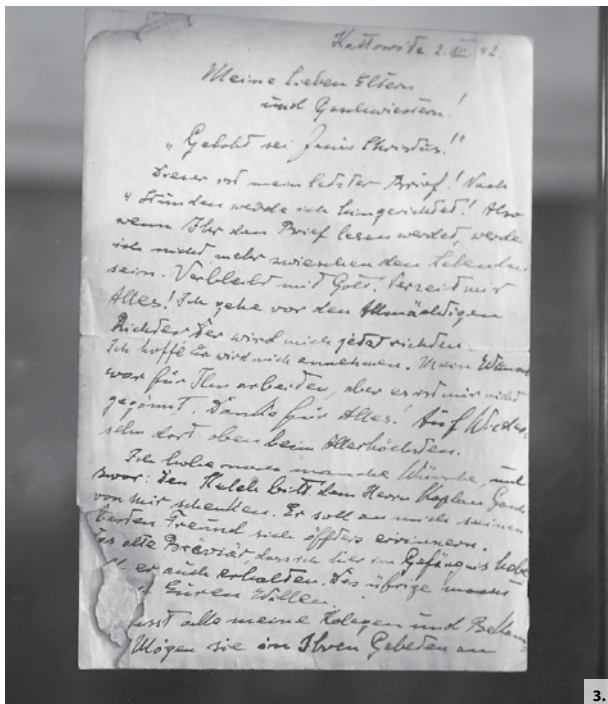
Ostatni list bł. ks. Machy. Słynne „ostatnie przesłanie”, często cytowane, zostało napisane w formie pożegnalnego listu cztery godziny przed śmiercią. List dotarł do rodziny Machów pocztą, parę dni po śmierci Błogosławionego. Zaczepnięte z niego słowa: „Żyłem krótko, lecz uważam, że cel swój osiągnąłem. Nie rozpaczajcie! Wszystko będzie dobrze. Bez jednego drzewa las lasem zostanie...” stały się mottem procesu beatyfikacyjnego. (ZDJ. 3.)

Relikwie są tzw. relikwiami II stopnia. Zdobycie relikwii I stopnia nie było możliwe, gdyż ciało ks. Jana Franciszka zostało najpewniej spopielone w krematorium w KL Auschwitz.

Relikwie podczas beatyfikacji do ołtarza przynieśli krewni księdza Jana, dwie siostrzenice i siostrzeniec, dzieci siostry ks. Jana, Róży.



2.



3.

Jacek Glanc

CUD BOŻONARODZENIOWY FLORIANA



foto: pixabay

Jest Wigilijny Wieczór. Florian jest sam w domu. Jego matki jeszcze nie ma z pracy. Florian nie ma ojca. Gdy tak czeka na matkę, nachodzą go różne myśli. W ostatnich tygodniach jego mama była bardzo zmęczona, bo musiała przepracować wiele nadgodzin. Kiedy przychodziła do domu i widziała bałagan w jego pokoju, bardzo się denerwowała. „Tu jest jak w chlewie. Ty masz tysiąc życzeń na Boże Narodzenie, a nie chcesz mi tylko jednego spełnić: posprzątać choć raz swój pokój.” Mama oczywiście przesadziła. On sobie życzy tylko handy, walkmena, nowe narty z butami, do tego nowy kombinezon, rękawiczki, gogle, trzy płyty CD z ulubionym piosenkarzem i video kasetę z Harry Potterem. A właściwie ta kasetka video niekoniecznie. Można poczekać, aż ten film pokażą w telewizji. A zatem tylko dziesięć życzeń, a nie tysiąc. A ja przecież też coś robię. Codziennie odrabiam zadanie domowe, kalendarz adwentowy sam zmajstrowałem, czym zaskoczyłem mamę. Zrobiłem jeszcze gwiazdki i podkładki dla niej, a z kieszonkowego kupiłem dla mamy jedwabną chu-

steczkę, która jej się bardzo w sklepie podobała. Tylko gdzie ona teraz jest?

Zrobiło się ciemno i Florian jest coraz bardziej zdenerwowany. Mama mogłaby choć raz przyjść wcześniej do domu, bo ja zdążyłem nawet ładnie wysprzątać mój pokój. To czekanie bardzo go zmęczyło. Nagle słyszy drzwi wejściowe, potem światło, ale nie mama stoi w drzwiach, tylko wujek Franz obładowany prezentami i małą choinką. „To od twojej mamy, kazała cię pięknie pozdrowić i cieszyć się prezentami. Niestety, nie wszystko udało jej się kupić.” Florian przerażony: „Gdzie jest moja mama, dlaczego sama nie przyszła?” Wujek wstrząsnął bezradnie ramionami: „Ty wiesz, że twoja mama zawsze chciała ci radość sprawić.” Teraz Florian wpadł w panikę: „Ale gdzie jest moja mama?” „Twoja mama to bardzo pracowita i chętna do pomocy innym, więc teraz chce pomóc Dzieciątku. Wypakuj swoje prezenty i baw się nimi, to życzenie twojej mamy,” powiedział wujek z poważną miną. „Ja chcę, żeby mama była już w domu. Nie będę się bawił, dopóki jej nie znajdę.” Teraz nagle znalazł się z wujkiem na

ulicy. Jest głośno od klaksonów wielu aut. Z okien rozlega się kolęda Cicha Noc. Idą do wielkiego sklepu, a tam jeszcze więcej ludzi jak na ulicach. Robią gorączkowo zakupy, z głośników słychać kolędy. Nagle zobaczył Florian mamę na ruchomych schodach. Biegnie tak szybko, jak tylko może do niej, ale przeszkadzają mu liczni kupujący. Również wielki Mikołaj chce go obdarować słodyczkami. Kiedy już znalazł się na schodach, zauważył, jak mama rozmawia z jakąś sprzedawczynią. Ta się uśmiecha i potrząsa przecząco głową. Florian widzi zawiedzioną i smutną twarz mamy. Wola głośno mamę, ale ona go nie słyszy. Mama idzie do następnych schodów i znów ludzie go od niej rozdzielają. Wszystko powtarza się wciąż i wciąż. Jeszcze jedno piętro, jeszcze jedna sprzedawczyni potrząsa przecząco głową. „Mamo zostaw to, ja nie chcę żadnych prezentów, ja chce tylko, żebyś była ze mną, Florian krzyczy z całych sił, ale mama go nie słyszy, bo odległość między nimi jest zbyt duża. Schody nie mają końca, a Florian nagle zrozumiał, że mama chce spełnić wszystkie jego życzenia. Nie zauważył, że to dla niej za dużo i że ona potrzebuje pomocy. Myśli: „To ja jestem temu winien, a teraz już jest za późno. Proszę Cię, Dobry Boże, pomóż mi, żeby zobaczyć, jak mogę mamie pomóc.” I on nie chce żadnych rzeczy, tylko żeby się okazało, że to jest tylko zły sen.

Całkiem blisko i wyraźnie słyszy głos mamy: „Florian, proszę pomóż mi. Jest już późno, a mamy jeszcze dużo do zrobienia.” Wtedy się obudził. I to przebudzenie jest dla niego największym cudem tej nocy i najpiękniejszym wigilijnym prezentem.

Tłumaczenie: Gizela Sznajder
na podst. Betendes Gottes Vok.

„MOJA ŚWIĘTA ŁUCJA”

Nasza młoda parafianka, Marysia Wrodarczyk, jest uczennicą III klasy Liceum Plastycznego w Zespole Szkół Artystyczno-Projektowych w Tarnowskich Górach. Fascynuje ją architektura sakralna, a zwłaszcza architektura drewnianych kościołów Polski oraz historia sztuki. Pięknie śpiewa i gra na gitarze. Razem z tatą Markiem ma na swoim koncie opracowanie śpiewnika na „IX Gnieźnieńską Pielgrzymkę Rowerową”, którą „przejechała” na rowerze od początku do końca, czyli ponad 1000 km. Od wielu lat związana z Dziećmi Maryi, a teraz z młodzieżą naszej parafii, która „trzyma się” blisko Kościoła.

Marysia zaintrygowała mnie swoją pasją, a jest nią pisanie ikon...

Marysiu, widzę, że masz za mało zajęć w liceum, skoro znajdujesz czas

na pisanie ikon i pogłębianie wiedzy na ten temat...

MARYSIA WRODARCZYK: Ikony są na tyle fascynujące i piękne, ich historia tak bogata, a tajniki ich pisania tak niesamowite, że czas sam się znajduje.

No to widzę, że mam do czynienia z pasjonatką...

MARYSIA WRODARCZYK: Na pewno jest to moja pasja, pasja, który uczy mnie szacunku do sztuki i pokory, bo pisanie ikon to nie tylko odwzorowanie piękna, to także bliskość z Panem Bogiem.

Pięknie to ujęłaś! Natomiast, aby to piękno i bliskość z Panem Bogiem emanowały z ikony, potrzebne jest przestrzeganie swojego kanonu ich tworzenia...



MARYSIA WRODARCZYK: A w tym kanonie jest jakby kilka płaszczyzn wierności sztuce ikonopisania: symbolika koloru i gestu, „głębia płaskości”, odwrócona perspektywa, frontalność przedstawiania postaci, tzw. światło „wewnętrzne” i jeszcze sporo innych wymagań, nie zapominając o właściwym „warsztacie”, czyli doborze drewna, podkładu, gruntowaniu, technice nakładania farb i ich rodzaju, wreszcie konserwowaniu ikony przez werniksowanie.

Porównując jednak ikony dawnych mistrzów choćby Andrieja Rublova lub Teofana Greka z ikonami współczesnymi widać wyraźne różnice...

MARYSIA WRODARCZYK: Jedno pozostaje niezmiennie, to przestrzeń sacrum i duchowość ikony. Dlatego też mówimy o pisaniu ikon, a nie malowaniu, bo obraz rodzi się i w głowie, i w sercu, i w sumieniu. Same ikony natomiast żyją czasem, w którym powstają i stają się też obrazem wrażliwości religijnej artysty, a ta u każdego jest także inna.





Czy więc ikona św. Łucji, którą prezentujesz na zdjęciu, to „Twoja Święta Łucja”?

MARYSIA WRODARCZYK: Św. Łucja była piękną młodą kobietą. Jej męczeństwo miało okrutny przebieg. Przez wieki wielu artystów przedstawiało ją na obrazach z atrybutem męki, czyli wydlubanymi oczami. Moja św. Łucja ma czerwoną suknię męczeństwa, ma też palmę męczeństwa, ale jej oczy są na swoim miejscu, a ona jest wciąż piękna. To jest św. Łucja, która tracąc za wiarę tak wiele, zyskała jeszcze więcej – świętość, co podkreśla aureola oraz złote tło ikony oraz niebo, które symbolizuje niebieski kolor chusty na jej głowie.

Marysiu, pierwsza ikona, którą napisałaś była dedykowana Matce Bożej. To z historycznego punktu widzenia nadzwyczajne Jej przedstawienie...

MARYSIA WRODARCZYK: To Pneumatofora czyli „Maryja niosąca Ducha Świętego”. Na ikonie Maryja jest przedstawiona w geście Oblubienicy Dziewiczej i niesie Ona ludziom Ducha Świętego. Maforion (rodzaj płaszcza) w kolorze intensywnie niebieskim symbolizuje tajemnicę Wiecznej Dziewicy, duchowość i mistycyzm. Pierwsza ikona Pneumatofora powstała na początku lat 80-tych XX wieku w Pracowni Karmelu Miłości Miłosiernej Bra-

ci Trapistów z Tibhirine. Nie jest więc ikoną kanoniczną według starego stylu. Została napisana jako rezultat medytacji nad tekstami Polaka, naszego św. Maksymiliana Marii Kolbego, który widział w Maryi autentyczną ikonę Ducha Świętego.

Pneumatofora, którą napisałaś jest też ważna z innego powodu...

MARYSIA WRODARCZYK: Dawno temu pisano ikony na specjalnym drewnie cedrowym lub cyprysowym, bo dla wschodniego chrześcijaństwa były to święte drzewa. Na Rusi zaś stosowano drewno jodłowe lub modrzewiowe, bo pachniało kadzidłem z cerkwi. Moja ikona powstała na dużym plastrze drewna z pnia drzewa owocowego, które kiedyś rosło w naszym ogrodzie. To część naszego domu i rodziny...

Wiem, że ta właśnie ikona zyskała uznanie na XXII Festiwalu Sztuki Wysokiej w Bytomiu...

MARYSIA WRODARCZYK: To prawda. Celem Festiwalu Sztuki Wysokiej jest połączenie sztuki, ludzi i miejsca, ukazanie sztuki jako jednej z podstawowych wartości w życiu człowieka. W tym roku tytuł konkursu brzmiał „Wolno mi!”. Pomyślałam, że skoro festiwal gromadzi przedstawicieli różnych dziedzin sztuki, to jest tam

także miejsce dla ikonograficznej przestrzeni sacrum. Za moją Pneumatoforę otrzymałam wyróżnienie.

Marysiu, ikona z Archaniołem Gabrielem jest przepiękna. Tak wiele widać w niej... serca!?

MARYSIA WRODARCZYK: Cieszę się, że to widać, bo to ikona dla mojej mamy Gabrieli!

Marysiu, a gdyby tak któryś z Czytelników „Adalbertusa” zamarzył sobie, byś dla niego napisała ikonę świętego patrona, Matki Bożej Hodegetrii albo Pana Jezusa Pantokratora, a może naszego św. Wojciecha...?

MARYSIA WRODARCZYK: Napiszę z największą radością i wielką satysfakcją!

Drodzy Czytelnicy „Adalbertusa”, na okładce naszego dwumiesięcznika (trzymacie go teraz w rękach) jest ikona adalbertusowego Patrona. To ikonograficzne przedstawienie św. Wojciecha, które „zamówiłem sobie” u naszej młodej ikonopisarki.

Marysiu, jesteśmy przyzwyczajeni, że św. Wojciech to mężczyzna w sile wieku. Dlaczego w Twoim wyobrażeniu jest tak mocno posiwiały?

MARYSIA WRODARCZYK: Święty Wojciech jest patronem Radzionkowa (widać to po konturze naszego kościoła), Gniezna (co oddaje zarys katedry gnieźnieńskiej) i wielu innych miast. Jest też patronem całej Polski (co symbolizuje piastowski orzeł). Wszyscy wiemy, jak trudna była nasza historia na przestrzeni wieków. Święty Wojciech z ikony, którą dla pana napisałam jest utrudzony nieustannym i męznym wydobywaniem nas z dziejowych opresji. Dlatego tak się „postarzał”. Powinniśmy mu być za to wdzięczni!

**MARYSIU, BARDZO DZIĘKUJĘ!
Życzę Ci prawdziwego rozkwitu
Twojej pasji!**

Jacek Glanc

Patrząc na Dzieciątko Jezus w stajence betlejemskiej pochylamy się z najgłębszą czcią nad tajemnicą życia wiecznego, otwartego dla nas dzięki Wcieleniu, bolesnej Męce i chwalebnemu Zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

Czas mija nieubłaganie, otwieramy kolejny darowany nam Nowy Rok. Czas Świąt Bożego Narodzenia skłania do zatrzymania się i zadumy. Blaise Pascal pisał: „Zadziwia mnie i przeraża obojętność wobec następującej kwestii: wieczność, którą przynosi ze sobą śmierć, jest rzeczą tak bardzo wzniosłą, tak głęboko nas dotyczącą, że trzeba być pozbawionym wszelkiego poczucia logiki, aby pozostać obojętnym wobec takiego problemu. [...]”

Zabiegamy o tak wiele codziennych spraw, lecz czy troszczymy się o nasz wzrost ku życiu wiecznemu? Największym nieszczęściem dla nas nie jest śmierć cielesna, ale trwanie w stanie grzechu śmiertelnego - czyli śmierć duchowa, zerwanie więzów życia i miłości łączących człowieka z Bogiem.

Święty Tomasz a'Kempis w dziele „O naśladowaniu Chrystusa” powiedział: „Lepiej jest unikać grzechu, niż uciekać przed śmiercią. Jeśli dziś nie jesteś gotowy, czy będziesz gotowy jutro?” Moment śmierci fizycznej nie jest więc unicestwieniem ludzkiej osoby, lecz przejściem w nowy, nigdy niekończący się wymiar istnienia.

W latach 1975-2005 zostały opublikowane 42 prace naukowe, przebadano 2500 osób, które doświadczyły śmierci klinicznej. Z badań i świadectw badanych osób wynika, że kiedy ustają wszystkie funkcje życiowe organizmu i ciało przechodzi w stan śmierci klinicznej, to człowiek w swoim duchowym wymiarze dalej żyje. Nie tylko nie znika jego świadomość, ale jeszcze bardziej się pogłębia i wyostrowa.

Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny w 1963 roku, australijski neurofizjolog John Carew Eccles (1903-1997) udowodnił, że materia nie jest w stanie wytwarzać zjawisk psychicznych i nie ma przechodzenia energii fizycznej w psychiczną.



foto.catholic58-1549966144907

NADZIEJA ŻYCIA WIECZNEGO

Dlatego przekonanie, że myślenie jest jedynie efektem materialnych procesów, jest po prostu przesądem dogmatycznych materialistów. Według Ecclesa umysł człowieka, jego osobowe „ja” istnieje jako duchowy wymiar człowieczeństwa i jest nieśmiertelną duszą.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego na stronie 1013 czytamy: „Śmierć jest końcem ziemskiej pielgrzymki człowieka, czasu łaski i miłosierdzia, jaki Bóg ofiarowuje człowiekowi, by realizował swoje ziemskie życie według zamysłu Bożego i by zdecydował o swoim ostatecznym przeznaczeniu”.

Nieśmiertelności nie dadzą pieniądze, sława, najnowocześniejsza technika, medycyna czy różnego rodzaju uzdrowiciele. Jediną wiarygodną odpowiedź na pytanie o życie po śmierci daje Jezus Chrystus: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we

mnie, nie umrze na wieki. Wierysz w to?” (J 11,25-26).

Dobry Bóg pragnie, by każdy człowiek nawiązał z Nim relację miłości na modlitwie, w przyjmowaniu Sakramentów świętych, w słuchaniu Bożego Słowa i życiu zgodnie z przykazaniami i Ewangelią.

„Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Eucharystia daje Życie.

Zwycięstwo nad śmiercią, dar życia wiecznego daje tylko Zmartwychwstały Jezus. Pismo Święte podkreśla: „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym mogliśmy być zbawieni” (Dz. 4,12).

Marzena Nordyńska-Sobczak

(Wykorzystano fragmenty artykułu ks. M. Piotrowskiego „Dar życia wiecznego” umieszczonego w „Miłujcie się” nr 4-2021)

BETLEJEMSKIE ROYAL BABY



phot. catholicic_1511475686328910

Na początku września 2017 roku świat obiegła wiadomość o kolejnej, trzeciej już ciąży Kate Middleton – księżnej Cambridge. Żona księcia Williama, drugiego w kolejności kandydata do brytyjskiego tronu, była wówczas tematem numer jeden w światowych mediach. Nie milkły spekulacje dotyczące płci oczekiwanego Royal Baby. Pojawiały się nawet doniesienia, że księżna urodzi bliźnięta. Królewskie Dziecko jeszcze przed narodzeniem okazało się wielkim komercyjnym hitem. Dla przykładu: renomowany dom towarowy Marks & Spencer wprowadził do sprzedaży dwa nowe gatunki wina – jedno z niebieską naklejką na wypadek narodzin chłopca, a drugie z różową, gdyby miała urodzić się dziewczynka. W sprzedaży pojawiły się także całe serie dziecięcej mody nazwane prince lub princess (książę lub księżniczka). Pałac Buckingham zapowiedział też oficjalną serię okolicznościowych pamiątek. Spektakularne narodziny zaplanowano na kwiecień 2018 roku. Tyle media.

Teraz musimy zrobić wielkie dziejowe „hop”, by powrócić do wydarzeń, które miały miejsce 2000 lat wcześniej. Oto młoda dziewczyna z Nazaretu dowiaduje się, że zostanie matką Boga, że

urodzi Królewskie Dziecko – prawdziwe Royal Baby. Teologowie mnożą hipotezy, co by było, gdyby Maryja odmówiła Bogu? Zapewne znalazłby On inny sposób zbawienia człowieka. Ale nie musiał, ponieważ wcześniej znalazł Maryję. Przygotował Ją, uformował, nie pozwolił dotknąć żadnemu grzechowi, najmniejszemu złu. Pewne arcydzieła udają się tylko Bogu. Maryja jest największym arcydziełem, jest pełna łaski. Ale Maryja jest również wolna w swych decyzjach. Dlatego Bóg do niczego Jej nie zmusza, ale czeka na odpowiedź. Maryja, Panna roztropna, zastanawia się, roztrząsa pojawiające się wątpliwości. Niepokalana znaczy wolna od grzechu, ale nie wolna od pytań, wątpliwości, wahań, pokus czy cierpienia. Maryja jest człowiekiem i swoją drogę musi przejść z pomocą własnej wiary. W Jej życiu będzie wiele pytań. Będzie poszukiwać światła w ciemnościach, uczyć się odczytywać codzienne zdarzenia i znaki Boga. Jej „tak” wypowiedziane w Nazarecie jest zgodą na nieznaną. Drogę poznaje się, gdy się nią idzie. Boga poznaje się, gdy się Mu zaufa i wejdzie w tajemnicę, w które On sam prowadzi.

A więc mamy prawdziwą Księżną i oczekiwanie na jedyne prawdziwe

Royal Baby w historii świata. Dziwne jest jednak to oczekiwanie. Nikt o nim nie mówi, nikt nie spekuluje. Nawet Ewangelie milczą o dziewięciu miesiącach ciąży Maryi. Słowo Boże wspomina jedynie, że część tego czasu Maryja spędziła u swej krewnej Elżbiety. W Ewangeliach nie ma nic o chwili, gdy Maryja po raz pierwszy poczuła ruchy Dzieciątka, o tym, że być może spuchły Jej nogi albo miała nudności. Ale ta „ewangeliczna cisza” wokół ciąży Maryi jest dla mnie wielką nauką. Nauką, że na Jezusa należy czekać w skupieniu i ukryciu. Czekać bez szumu, bez pośpiechu, bez zgiewku, bez zabiegania. Czekać bez hałasu. Czekać w milczeniu. Ta „ewangeliczna cisza” uświadamia mi na powrót, że kiedy w taki właśnie sposób czekam na Jezusa, moje życie staje się modlitwą.

Czy ja jednak potrafię jeszcze czekać na Jezusa tak, jak Maryja? Czy potrafię kontemplować Jego obecność w swoim sercu? Czy jeszcze mnie stać na chwile intymnego kontaktu z Nim sam na sam bez pośpiechu i zgiewku? Czy rozpoznaję w Jezusie jedyne Króla i Pana tak, jak uczynili to Trzej Mędrcy ze Wschodu? Czy stać mnie na to, by wziąć w ramiona Królewskie Dziecko z Betlejem i w Jego kruchości odkryć nieskończoność? Czy potrafię uwierzyć, że to, co najmniejsze w oczach świata jest drogocennym skarbem w dłoniach Boga?

Podążam nieśmiało za Trzema Mędrkami, by razem z nimi podnieść do swego policzka Królewskie Dziecko. By w Jego twarzy rozpoznać miłujące oblicze Króla królów i Pana panów. By dostrzec w Nim potęgę i wszechmoc. Obok złota, kadzidła i mirry położę mały tobolek wielkich spraw. Kruszynce z Betlejem oddam wszystko, co mam. Na szczęście nie muszę się pchać. Nie ma tłumów, ani kamer. Spotkam się z Królewskim Dzieckiem jeszcze dziś. W stajence serca.

Renata Cogiel

BO KONIEC TO TEŻ POCZĄTEK...

Minał już rok naszych spotkań na łamach Adalbertusowego wydania. Gdybym miała podsumować mój udział, to powiem krótko: DZIĘKUJĘ. Dziękuję za zaufanie, za szansę wyjścia ze strefy mojego komfortu, że mogę dzielić się swoimi przemyśleniami.

Zbliżający się koniec roku sprzyja podsumowywaniu naszych spraw, decyzji, wyborów. Myślę, że warto zastanowić się, czy udało nam się zrealizować postanowienia, które każdego roku prawie każdy robi. Teraz tuż przed Nowym Rokiem, większość z nas, będąc w cudownym świątecznym nastroju, może go wykorzystać trochę jak rachunek sumienia, by zweryfikować swoje postanowienia, plany, cele, które pragnęliśmy osiągnąć. Czy coś zostało zrealizowane? Czy możemy powiedzieć, że ten rok chociaż trochę zbliżył nas do osiągnięcia zamierzonego celu? A może zbliżył nas do siebie nawzajem w rodzinie, w pracy i co najważniejsze zbliżył nas do Boga? Czy możemy powiedzieć, że pomimo trudów i problemów, to był dobry rok? Nie chodzi mi o to, by skrupulatnie ze wszystkiego rozliczać siebie i innych, bo w życiu nie chodzi o to, żeby ciągle siebie i innych analizować i krytykować, ale by z miłością spojrzeć... najpierw na samych siebie, a potem na tych, których mamy obok - wszak miłuj bliźniego jak siebie samego! Jak więc podsumować ten stary rok? Myślę, że koncentrując się na najważniejszych sferach naszego życia: sferze małżeńskiej, rodzinnej, zawodowej, społecznej, intelektualnej, zdrowotnej, hobbystycznej, jak również sferze duchowej. Wszystkie sfery naszego życia są ważne i każda oddziałuje na drugą, dlatego żadna nie może być zaniedbana.

Żyjemy jednak w czasach bardzo aktywnych i mocno „przebodźcowanych” (choć pandemia trochę to zmieniła) pod presją bycia doskonałym, zorganizowanym i we wszystkich dziedzinach życia poukładanym, osaczeni informacjami z życia i zdjęciami idealnych kobiet i mężczyzn, żyjemy iluzją życia idealnego. Tak można wpaść w kompleksy... ale przecież wartość człowieka nie tkwi w dobrobycie materialnym i poukładanych relacjach osobistych. Co więc daje nam poczucie szczęścia? Myślę, że jest to życie świadome, życie, w którym wyznaczamy sobie mniejsze i większe cele. I nie chodzi mi o to, by gonić za wielkimi marzeniami, bo wtedy trudno zauważyć i docenić piękno, które jest na wyciągnięcie ręki, czasem ledwo widoczne. Dlatego w życiu pełnym pośpiechu, zmęczenia, chaosu warto czasem zatrzymać się i skoncentrować na tym, co jest blisko, by na nowo mogło zachwycić nas swoim pięknem (dotyczy to również naszych rodzin!).

I znów trochę osobistej wędrowki... W połowie listopada syn wyjechał ze szkoły na praktykę zawodową do Hiszpanii. Zostaliśmy z mężem sami w domu. Ileż to mieliśmy planów na ten wolny czas, pierwszy raz tak długo sami, prawie miesiąc miodowy! Ale my chcieliśmy odmalować salon, przygotować ręczne ozdoby świąteczne, szydełkowanie i klej na gorąco miały być w codziennym użytku. Taki był mój plan, ale jak to w życiu bywa, coś lubi te plany pokrzyżować. Tym razem to koronawirus, pomimo że jesteśmy zaszczepieni dwoma dawkami. Mocno osłabieni, z nałożoną izolacją, doświadczyliśmy w tym czasie dobroci wielu osób, pamięci w modlitwie i chęci wielu realnej pomocy. Jakie to miłe, doświadczać tyle dobra! Wierzę, że takie niespodziewane sytuacje są szansą zastanowienia się, czy moje plany uzgadniam z Najwyższym, czy wsłuchuję się w głos Boży i jakie są moje codzienne wybory. Żeby mnie jednak ktoś źle nie zrozumiał... Nie, nie chcę powiedzieć, że Bóg chce choroby człowieka, ale ja odczytuję, że pragnie, abym zastanowiła się po raz kolejny, co w moim życiu jest najważniejsze, bym na nowo spojrzała na swoje życie. Czemu oddaję swoje serce? Czy są to sprawy Królestwa Bożego, bo przecież one powinny być na pierwszym miejscu! Tak, Boże sprawy to priorytet, chociaż te ludzkie też są dla mnie ważne. A ostatnio, nie-



stety, banały zajęły mój umysł i serce, za dużo przyjemnych spraw. W tej sytuacji covidą traktuję jak pewnego rodzaju oczyszczenie, nawrócenie, czas zatrzymania, wyciszenia, refleksji i powrotu mojego serca do Jezusa.

Każdy z nas kończy rok z sukcesami i porażkami. Te pierwsze wzmacniają nas, a drugie są swego rodzaju lekcją. Bardzo ważne, by zobaczyć wszystkie nasze i naszych bliskich (męża/żony, dzieci) sukcesy, te duże i te małe. Podziękujemy sami sobie za to, co nam się udało i powiedzmy sobie nawzajem, z czego jesteśmy naprawdę zadowoleni i dumni, byśmy potrafili w rodzinach doceniać siebie nawzajem i chwalić. Myślę, że, jako osoby wierzące, nie zapomnimy podziękować Bogu, przede wszystkim za dar życia oraz za to wszystko, co osiągnęliśmy, co dało nam poczucie spełnienia i satysfakcji. A niepowodzenia? Raczej trudno nam je zaakceptować. I tym razem chodzi o to, by zobaczyć, co nam nie wyszło, z jakich naszych zachowań nie jesteśmy dumni (może komuś sprawiliśmy przykrość,

co wymaga zmiany w nas samych (bez krytyki i osądzania), by wyciągnąć odpowiednie wnioski z doświadczeń i dokonać dobrej zmiany. Tą wiedzę możemy wykorzystać tworząc nowe plany i postanowienia na nowy rok, pamiętając również, że nie da się wszystkiego naraz osiągnąć i zmienić. Bardzo ważne jest też zapisywanie. To wszystko, co chcemy osiągnąć, niech zostanie zapisane, abyśmy mogli do tego co jakiś czas wracać i sprawdzać, jak nam idzie. Oczywiście każdy z nas ma lepsze i gorsze dni, czas, kiedy wszystko cudownie się układa i okresy, gdy wszystko idzie jak po grudzie. Tak po prostu jest. Nie zawsze świeci słońce i nie zawsze jest idealnie. Ja też często mam plany, marzenia, zamierzenia, a trudno mi zabrać się za ich realizację. Coś zaczynam i nie kończę. Brzmi znajomo...? Ale stoimy u progu Nowego Roku i to jest moment, by znów zacząć od początku. Bo KONIEC to też POCZĄTEK. Wszystko można zacząć od nowa. Z końcem roku żegnamy się z przeszłością, której nie możemy zmienić i otwieramy się na przyszłość,

którą możemy kształtować i na którą mamy wpływ. Coś nie wyszło ubiegłego roku? Nie szkodzi. Trudno. Może uda się tego roku! A może coś zmienię, z czegoś zrezygnuję, coś nowego zacznę?

Życzę wszystkim Czytelnikom otwartości serca na nowe projekty, odwagi, w wyznaczaniu dobrych celów w życiu i w spełnianiu swoich marzeń, dostrzegania sensu wszystkiego, co Was spotyka, zdrowia i miłości w relacjach.

Wejdźmy w Nowy Rok 2022 z Bożą radością, pogodą ducha, chęcią życia wolą Bożą i realizowania Bożych planów! Niech ten Nowy Rok będzie czasem odkrywania po raz kolejny Bożej miłości do każdego z nas, dzięki której możemy kochać, przebaczać, podnosić się i trwać w nadziei na wypełnianie się Bożych obietnic w naszym życiu. Niech to będzie piękna droga, prowadząca do głębokich relacji w naszych rodzinach i bliskości z Nowonarodzonym Jezusem.

Joanna Plesińska

„TO BYŁO COŚ WYJĄTKOWEGO” CZYLI ROZEJM NA BOŻE NARODZENIE W 1914 ROKU

Pierwsza wojna światowa (1914 – 1918), zwana także Wielką Wojną, była jednym z najbardziej krwawych konfliktów, jakie przetoczyły się przez kulę ziemską. Jej globalny charakter oraz wykorzystanie nowych rodzajów broni (np. lotnictwa, okrętów podwodnych, gazów bojowych) spowodowały, że śmierć w niej poniosło około 8,5 mln ludzi, a ponad 21 mln osób odniosło rany. Wśród ogromu ludzkich dramatów były i takie sytuacje, które do dziś wywołują łzy wzruszenia.

Gdy w sierpniu 1914 roku rozpoczęła się wojenna hekatomba, wielu myślało, że ów konflikt szybko się zakończy. Powołani do wojska młodzieńcy obiecywali rodzinom, że wrócą do domów najpóźniej na Boże Narodzenie. Niestety, tak się nie stało. Na froncie zachodnim rozpoczęła się wojna pozycyjna, polegająca na tym, że obie strony konfliktu zajęły pozycje naprzeciw siebie w okopach

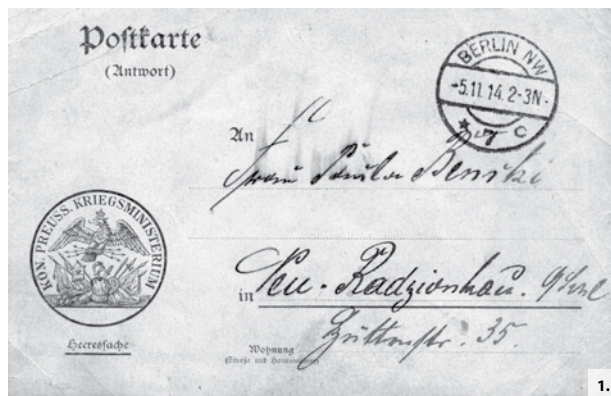
i transejach. Od czasu do czasu z obu stron padały strzały, przeprowadzano ostrzał artyleryjski lub atak piechoty. Na przestrzeni pomiędzy okopanym wojskiem jednej i drugiej strony, na ziemi niczyjej, znajdowały się ciała poległych żołnierzy...

24 grudnia 1914 roku doszło do wydarzenia, które w historiografii przeszło do historii jako „Rozejm bożonarodzeniowy”. Tuż po zmroku oddziały niemieckie zaczęły dekorować swoje okopy i umocnienia ozdobami świątecznymi i kolorowymi lampionami. Obserwujący to przez lornetkę walijscy fizyliery zaczęli w odpowiedzi śpiewać kolędy. Po chwili Niemcy odpowiedzieli śpiewanymi przez setki męskich gardeł kolędami „Stille Nacht” oraz „O Tannebaum”. W okopach pojawiły się choinki. Po kilkunastu minutach obie strony zamiast do siebie strzelać z karabinów, zaczęły wykrzykiwać w swoją stronę świą-

teczne życzenia. „To było coś wyjątkowego” – wspominał jeden ze szkockich żołnierzy, który również stacjonował w pobliżu belgijskiego miasta Ypres, w okolicach którego doszło do rozejmu. Po kilku godzinach obie strony zgodziły się na pogrzebanie poległych towarzyszy broni, leżących w pasie ziemi niczyjej. Część żołnierzy niemieckich i alianckich spoczęła we wspólnym żołnierskim grobie, a szkocki dudziarz zaintonował Psalm 23, który został wyśpiewany przez wszystkich żołnierzy (Pan jest pasterzem moim, Niczego mi nie braknie.(...) Duszę moją pokrzepia.(...) Choćbym nawet szedł ciemną doliną, Zła się nie ulęknę, boś Ty ze mną, Laska twoja i kij twój mnie pocieszają.) Po spontanicznym kontakcie szeregowych żołnierzy przysłała pora na oficerów. Ustalono, że ten nieformalny rozejm potrwa do drugiego dnia świąt. Obie strony wymieniły się symbolicznymi podarunkami. Niemcy sprezentowali Brytyjczykom dużą beczkę piwa, a ci z kolei odwzajemnili się śliwkowym puddingiem. Żołnierze zaczęli masowo wychodzić z okopów i obdarowywać się prezentami. Wymieniano się papierosami, alkoholem, słodyczami, a także adresami, aby spotkać się ze sobą po wojnie. W pierwszy dzień świąt, na pasie ziemi niczyjej pomiędzy wrogimi



2.



1.

okopami, rozegrano mecz piłkarski. Niemcy pokonali Brytyjczyków 3:2, a sama piłka w końcu się przebiła wpadając na drut kolczasty.

Po stronie brytyjskiej w rozejmie brały udział m.in. Londyńska Brygada Strzelców, dywizje sformowane w Manchesterze i Devon oraz pułk westminsterski. Po stronie niemieckiej pułki bawarskie i saskońskie. Oprócz oddziałów z Wysp Brytyjskich wzięły w nim udział także niektóre francuskie, hinduskie oraz belgijskie. Gdy wieści o zawartym nieformalnym rozejmie dotarły do dowództwa brytyjskiego i niemieckiego, wyżsi oficerowie obu stron gwałtownie się mu przeciwstawili. Jednak żołnierzom okopach nie spieszyło się do podjęcia walk. Na niektórych odcinkach frontu rozejm trwał aż do Nowego Roku. Wkrótce bratające się ze sobą oddziały zostały wysłane w inne rejony walk, a ich miejsce zajęły świeże jednostki. 85 lat po rozejmie, w 1999 roku, w pobliżu Ypres stanął pamiątkowy drewniany krzyż, a 11 listopada 2008 roku, w rocznicę zakończenia I wojny światowej, w miejscowości Freilighien odsłonięto pomnik poświęcony uczestnikom tych pamiętnych wydarzeń z grudnia 1914 roku.

Ksiądz dr Józef Knosała wspominał, że w Wielkiej Wojnie zginęło około 500 żołnierzy, pochodzących z radzionkowskiej parafii (która terytorialnie była wówczas znacznie większa niż obecnie). Ich pamięci poświęcony jest pomnik stojący tuż obok wejścia do radzionkowskiej świątyni.

Na zdjęciach:

1. Poczta wysłana w 1914 roku z Pruskiego Ministerstwa Wojny do Pauliny Benski – zamieszkałej przy ulicy Hutniczej (obecnie Miedziowa) w Rojcy, z informacją, że jej mąż, rezerwista Paul Benski poległ za Ojczyznę, a miejsce jego pochówku nie jest znane.
2. Poczta bożonarodzeniowa z żołnierskim motywem, wysłana w 1914 roku do Pauliny Grzyb zamieszkałej w Rozbarku.

Jarosław Wroński

ODWIEDZIŁ NAS KS. JACEK GARUS

Ks. Jacek Garus. Salezjanin. Radzinczanin z „Gorki”. Rocznik 1985. Dokładnie 14 czerwca 2014 roku w naszym kościele przyjął święcenia prezbiteratu z rąk Metropolity Katowickiego, ks. abpa Wiktora Skworca wraz z błogosławieństwem śp. ks. bpa Eugeniusza Juretzko OMI („biskupa Pigmejów” z diecezji Yokaduma w Kamerunie). Na misje do Zambii wyjechał 26 sierpnia 2019 roku, a dzień wcześniej Świętowojciechowi pożegnali go podczas uroczystej sumy parafialnej. Pracuje w Kazembe, mieście w północnej części Zambii. Jest dyrektorem wspólnoty, odpowiedzialnym za dom salezjanów i funkcjonowanie całego dzieła. Jego głównym zajęciem na placówce misyjnej jest prowadzenie oratorium i praca duszpasterska, w tym wyjazdy do pobliskich wiosek. Misjonarz prowadzi m.in. pięć razy w tygodniu trzygodzinne zajęcia dla dzieci i młodzieży z Kazembe i okolic. Na co dzień przychodzi na te spotkania około 80 podopiecznych, a na półkolonie ok. 200 dzieci.

Po dwóch latach spędzonych w Afryce ks. Jacek przyjechał we wrze-

śniu na urlop do Polski. Nie znaczy to jednak, że „szpacerował” jedynie po Księżej Górze.

Jak to mówił urodzony w Radzionkowie, śp. o. Jerzy Kalinowski OMI (misjonarz w Kamerunie) - „prawdziwy misjonarz, jest misjonarzem 24 godziny na dobę, 365 dni w roku”. Podobnie jest u naszego ks. Jacka. Jego urlop miał zasadniczo charakter misyjny i pełen był spotkań z dziećmi i młodzieżą oraz obecnością na „misyjnych niedzielach” w różnych parafiach. Nasz misjonarz był więc w parafii Świętej Rodziny w Piekarach Śl., a także w Dąbrowie Górniczej, Wrocławiu i Lubinie. Nadto prowadził „lekcje misyjne” w szkołach. Będąc w Lubinie lekcjami takimi objął wszystkich uczniów szkoły, w której katechizował przed wyjazdem na misje. Zrealizował także 4 lekcje w radzionkowskim Liceum Ogólnokształcącym. Nie zabrakło wreszcie spotkań z wolontariuszami i kandydatami na misjonarzy świeckich w Warszawie.

W piątek, 5 listopada, ks. Jacek spotkał się z przedstawicielami naszego Koła Przyjaciół Misji, a po Mszy św.

wieczornej ze Stowarzyszeniem Rodzin Katolickich. Ponad dwugodzinne spotkanie stało się okazją do prezentacji bogatej dokumentacji fotograficznej z pracy w Kazembe oraz przekazania interesujących komentarzy, które „rozjaśniły” specyfikę misjonarskich doświadczeń ks. Jacka. Był też czas na pytania uzupełniające uczestników, które szybko przekształciły się w tzw. „ogień krzyżowy” pytań, a ich różnorodność mogła zaskakiwać.

W niedzielę (7 listopada) odbyła się u nas tradycyjna w swej formie „misyjna niedziela”, podczas której ks. Jacek głosił kazania i kwestował na potrzeby Oratorium w Kazembe.

A potem przez Warszawę, Frankfurt, Johannesburg doleciał do Lusaki, co zajęło 23 godziny... I rzucił się w wir pracy.

Jak mi powiedział w przesłanym pliku dźwiękowym: „Jestem tak zrobotowany, że nie zdążyłem się jeszcze porządnie rozpakować. Ledwo przyjechałem, a zaraz musiałem śmigać do Lusaki i utknąłem tam na cały tydzień, bo wyszły zaległości, a tutaj czas leci inaczej, więc wszystko się przeciągnęło. Na pewno podzielę się refleksjami związanymi w z pobytem w Polsce i Radzionkowie. Do usłyszenia!”

Znając Księdza Jacka, wiem, że dotrzyma słowa...

≡

Jacek Glanc



KU CZCI ŚWIĘTEGO TARSYCJUSZA...

W czwartek, 18 listopada o godz. 16:30, rozpoczęła się Msza św. ku czci św. Tarsycjusza, sprawowana w intencji naszych ministrantów, ich rodziców i rodzeństwa.

Przewodniczył jej ks. Marcin Maszczyk, który wygłosił także homilię. Odniósł się w niej do życiowych wyborów, jakie podejmują ludzie w każdym okresie swojego życia. Zwracając się do ministrantów stwierdził: „Wy dokonujecie najlepszego wyboru, bo stajecie blisko ołtarza Pańskiego i Eucharystii”. Przekonywał też, że posługa ministrancka związana jest z wysiłkiem i ofiarą własnego czasu, a także zaangażowaniem rodziców, którzy dbają o obowiązkowość i odpowiedzialność w pełnieniu służby ołtarza przez swoich synów.

Podczas Mszy św. poznaliśmy jednego w tym roku kandydata do ministrantury. Jest nim dzielny Mateusz Grajczyk. Swoje przyrzeczenia złożyła też grupa chłopców - ministrantów światła. Byli to: Adam Dolibóg, Wiktor Sroka, Jakub Rogiński, Franciszek Dwucet, Franciszek Wroński, Kornel Kulawski, Wojciech Sobala i Tomasz Mrowiec.

Na zakończenie Mszy św. nasz zasłużony ceremoniarz liturgiczny, p. Patryk Wiśniowski, podziękował za ubiegłoroczną opiekę formacyjną ks. Marcinowi i razem z grupą chłopców wręczył piękny bukiet kwiatów.

Jacek Glanc



ŚWIĘTY MIKOŁAJ U ŚWIĘTEGO WOJCIECHA

Nie było w tym nic po znajomości, że to biskup musiał przyjść do biskupa. Jest jasne jak słońce, że św. Mikołaj do radzionkowskich dzieci przychodzi co roku... i kropka.

Bardzo serdecznie przywitał go tym razem ks. Marcin Maszczyk, a że św. Mikołaj był bardzo zdrożony (coś go łamało ewidentnie w plecach) i gardło miał zaschnięte od całodziennego rozprawiania, to właśnie ks. Marcin tłumaczył i wyliczał zasadnicze atrybuty prawdziwego św. Mikołaja.

Ten zaś przygotował dla dzieci i dorosłych całe kosze słodkości, które wcześniej oczywiście przechowywał na naszym probostwie.

A potem pomachał i odjechał. Do zobaczenia w przyszłym roku!

Jacek Glanc



NASZA „BARBÓRKA”

„TE WARTOŚCI SĄ PRAWDZIWYM - CZARNYM ZŁOTEM,
CZARNYM DIAMENTEM.
NIECH POZOSTANĄ NA ZAWSZE MIĘDZY NAMI!”

Jak co roku św. Barbara wyczekiwała na swoich wiernych czcicieli - Braci Górniczą wraz z rodzinami... Wiadomo „Barbórka”!

Raniutko górnicze tony dętej „złotej blachy” oznajmiły „pod kościołem” czas świętowania. O godz. 8:30 rozpoczęły się „Godzinki ku czci św. Barbary”, którym przewodniczyli Panowie: Ireneusz Musialik i Eugeniusz Pietryga. Po nich nastąpił punkt kulminacyjny - Msza św. Barbórkowa pod przewodnictwem ks. dziekana Damiana Wojtyczki. Wspomniani Panowie: Ireneusz i Eugeniusz włączyli się w Liturgię Słowa, nadto Panowie: Marian Ziętek i Józef Karwat służyli do Mszy św. z kadzielnicą, zaś niezawodne poczty sztandarowe Górniczej Braci pojawiły się na świątecznej służbie przed balaskami prezbiterium. Nie zabrakło naszej Parafialnej Orkiestry

Dętej, która dodała dostojeństwa uroczystości.

Sz szczególnie cieszył widok górniczego „narybku” w galowych mundurach, czyli chłopców: Franka Wrońskiego i Dominika Pszczoły.

Homilię wygłosił Ksiądz Proboszcz. Swoje słowo rozpoczął od wątku wielkiego uczucia Ligii i Winicjusza z sienkiewiczowskiego „Quo vadis”. Przeciwwstawił subtelność charakteru Ligii, chrześcijanki, wsłuchanej w opowieści o Mistrzu z usposobieniem Winicjusza, rzymskiego lekkoducha, którego nieokrzesany charakter był obrazem obyczajowości Imperium. Jak stwierdził: „Miłość czyni cuda!”, wszak młody patrycjusz dla prawdziwej miłości porzucił rzymskie rozpasanie, któremu obce były: miłosierdzie, przebaczenie i bezinteresowne dobro. Winicjusz stał się więc obrazem człowieka

przemiany życia w imię miłości”. Rozwinięciem literackiego wstępu homilii była refleksja na temat rozpoczętego nowego Roku Liturgicznego, któremu towarzyszą słowa: „Eucharystia daje życie – Posłani w pokoju Chrystusa”. Kaznodzieja pytał retorycznie: „Jakim życiem jest nasze dzisiejsze życie? Czy nasze słowa, czyny, decyzje, relacje z bliźnimi są w zgodzie z wiarą w Chrystusa? Czy przemieniamy swoje życie na wzór wspomnianego Winicjusza? Czy miłość, empatia, szacunek, dobro, przebaczenie są autentycznie wielkimi wartościami naszego czasu, czasu w którym jesteśmy wezwani do niesienia pokoju Chrystusa?”

W homilii pojawiła się też postać św. Augustyna z Hippony, a zwłaszcza jego słynny wyjątek kaznodziejski: „Kochaj i czyń co chcesz”. Ksiądz Proboszcz połączył go z górniczymi przymiotami: odpowiedzialnością i ofiarnością, wzajemną pomocą i wsparciem, dbałością o koleżeńskie zdrowie i życie oraz braterską solidarnością - jako cechami tworzącym górniczy etos pracy, którego wartości nie wolno zapomnieć, mimo zmieniających się realiów gospodarczych. Wzywał: „Te wartości, na miarę górniczej metaforyki, są prawdziwym - czarnym złotem, czarnym diamentem. Niech pozostaną na zawsze między nami!”

Na zakończenie Mszy św. Barbórkowej kwiaty pod figurą naszej „Barborecki” złożył p. Władysław Twardowski, przewodniczący Klubu Emerytów Górniczych, a zaraz potem Pan Burmistrz Gabriel Tobor.

Finałowe akordy „Barbórki 2021” dokonały się w Mini Skansenie Górniczym w Rojcy. Oprócz „wygalowanych” górników obecni byli księża proboszczowie: ks. dziekan Damian Wojtyczka, ks. Tomasz Trunk, oraz ks. Eugeniusz Krawczyk, który dokonał poświęcenia wyrzeźbionych w węglu figur św. Barbary, św. Jacka i św. Wojciecha. Znalazły one swoje miejsce w odnowionej rojcańskiej kaplicy.

SZCZĘŚĆ BOŻE GÓRNICZEJ BRACI!



Jacek Glanc



ŚWIĘTO DZIECI MARYI

Dla Dzieci Maryi, Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny to najwspanialsze święto.

W środę, 8 grudnia o godz. 16:00, rozpoczęła się Msza św., sprawowana w intencji 57-osobowej wspólnoty dziewczyn, których obecność istotnie ożywia naszą parafię. Przewodniczył jej ks. Marcin Maszczyk, który wygłosił także homilię. Akcentował posłuszeństwo i bezwarunkowe oddanie się Maryi woli Pana Boga i odwiecznemu planowi zbawienia.

Dzieci Maryi włączyły się w Liturgię, odnowiły swoje przyrzeczenia i przyjęły charakterystyczne Cudowne Medaliki. Na zakończenie Mszy św. posiliły się batonami ufundowanymi przez Księdza Proboszcza.

Opiekunem duchowym wspólnoty jest ks. Marcin, zaś prawdziwym wulkanem pozytywnej energii i aktywności - nasza Siostra Krystiana.

Trzeba też docenić zaangażowanie i zmysł organizatorski animatorów. Są nimi: Marysia Dolibóg, Jagoda Rosa, Agnieszka Stolka, Hania

Hajda, Eliza Machoń, Natalia Hilgner, Paulina Dzionsko, Paulina Szmidt i Emilia Musik.

Warto pamiętać, że wspólnota Dzieci Maryi wpisuje się w historię Sodalicji (Kongregacji) Mariańskiej, która w 1906 roku rozpoczęła działalność w naszej Parafii. Radzionkowska Sodalicja Mariańska („Marianki”) skupiała wszystkich czcicieli Matki Boskiej tworząc wspólnotę wybitnie zaangażowaną w życie parafialne.

Jacek Glanc

CHÓR MIESZANY „HARFA”... NAGRODZONY!



Radość to dla nas wielka, wszak radzionkowski Chór Mieszany „Harfa” jest wizytówką naszego miasta, a jego obecność w naszym kościele niejednokrotnie uświetniała liturgiczne celebracje, nie zapominając o pięknych koncertach kołędowych.

W pierwszych dniach grudnia, w tarnogórskim starostwie podczas XXXVI sesji Rady Powiatu Tarnogórskiego, Chórowi „Harfa” wręczono Nagrodę „Orla i Róży”. To wyróżnienie, przyznawane przez Radę Powiatu na wniosek Kapituły Nagrody, jest wręczane osobom oraz instytucjom z powiatu tarnogórskiego, które wyróżniają się w swojej działalności kulturalnej, sportowej, społecznej oraz charytatywnej.

Gorącym orędownikiem oraz wnioskodawcą przyznania nagrody Chórowi „Harfa” był radzinczanin, p. Kazimierz Gwóźdz, który wygłosił też uroczystą laudację.

Mówił między innymi: „Ziemia śląska, radzionkowska, od wieków słynie z dobrego muzykowania. Te słowa stają się adekwatne jak nigdy dotąd, bo ziemia radzionkowska już od 102 lat słynie z muzykowania chóru, który stał się wielką dumą radzionkowskiej społeczności. Tyle przemian, tyle pokoleń, burzliwej historii, a „Harfa”



wciąż trwa, śpiewa i wcale nie zamierza zwalniać. 102 lata historii ująć w kilku słowach jest bardzo ciężko, ale postaram się Państwu ją przybliżyć (...)” – mówił Wiceprzewodniczący Rady Powiatu Tarnogórskiego, Kazimierz Gwóźdz.

„Chór „Harfa” w swoim repertuarze posiada utwory świeckie, sakralne, pieśni z literatury klasycznej z różnych epok. Pieśni biesiadne, rozrywkowe, ale także repertuar poważniejszy, opery, operetki, sięgnął także po muzykę musicalową. Śpiewacy z Radzionkowa zdobyli mnóstwo nagród: Medal Stulecia Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, Trzy Złote Odznaki „Zasłużony dla Województwa Śląskiego” nadane przez Sejmik Województwa Śląskiego, oraz trzy Odznaczenia w tym Złote z brylantem, oraz dwie Odznaki z Wieńcem Laurowym nadane przez Śląski Związek Chórów, oraz

odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej nadaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. (...) Niewątpliwie najważniejszym dla członków Chóru Mieszanego „Harfa” w Radzionkowie było osobiste spotkanie z Papieżem Janem Pawłem II w 1990 roku. Artyści nie tylko spotkali się z Ojcem Świętym, ale mieli również dla niego okazję zaśpiewać. Warto wspomnieć także o zagranicznych występach „Harfy” pod kierownictwem p. Barbary Stanisł w Wiedniu oraz w Lwowie. (...) Artyści mają na swoim koncie dwie płyty CD: „Kolędy i Pastoralki” oraz płytę z pieśniami sakralnymi „Głos Imię Pana”, a także wiele wyjazdów i spotkań z publicznością, która nie szczędzi im gromkich braw (...)” – podsumował p. Kazimierz Gwóźdz.

Nagrodę odebrali przedstawiciele Chóru „Harfa”: Pani Prezes Jadwiga Wylenzek, Pani Dyrygent i Kierownik Artystyczny Barbara Stanisł oraz p. Józef Mitas.

Warto dodać, że drugą Nagrodę „Orla i Róży” otrzymało Stowarzyszenie Parafialnej Kamiliańskiej Orkiestry Dętej przy Parafii Matki Bożej Uzdrawienie Chorych w Tarnowskich Górach.

**Wspaniałym Laureatom
serdecznie gratulujemy!**

Jacek Glanc



„BRÓŃCIE DNIA PAŃSKIEGO!”

W sobotę, 11 grudnia, sześciu alumnów IV roku formacji Śląskiego Seminarium Duchownego przyjęło posługę akolitu. Od teraz mogą pomagać kapłanom i diakonom przez przygotowywanie ołtarza i naczyń liturgicznych oraz w rozdawaniu Komunii Świętej.

Pośród nowych akolitów znalazł się nasz parafianin - kleryk Łukasz Tomczyk!

Posługi akolitu udzielił w kaplicy seminarium w Katowicach abp Wiktor Skworc. W homilii zwrócił uwagę na ustanowiony przez Boga szabat, w którym człowiek powinien przerwać codzienne prace i odpocząć. To na takim rozumieniu świętowania szabatu zrodził się Dzień Pański, jako pierwszy dzień tygodnia, Dzień Zmarłychwstałego - powiedział. - Dłate-



foto: Gość Niedzielny

go, pielęgnując tradycję Kościoła na Górnym Śląsku, który od dziesięcioleci woła: „Niedziela jest Boża i nasza”,

proszę was akolici i wszyscy tu obecni: bróńcie Dnia Pańskiego!



foto: Gość Niedzielny



DROGI ŁUKASZU!
Serdecznie Ci gratulujemy i życzymy orędownictwa błogosławionego ks. Jana Franciszka Machy na drodze Twojego powołania.
REDAKCJA „ADALBERTUSA” ZE ŚWIĘTOWOJCIECHOWYMI

Z okazji Dnia Patronalnego

RADZIONKOWSKIM KOLEJARZOM I MOTORNICZYM

życzymy przemożnego wstawiennictwa Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej.
Dziękujemy Wam za trud służby.

ŚWIĘTA KATARZYNO UPROŚ NAM WIARĘ MĘŻNĄ!

DUSZPASTERZE I REDAKCJA „ADALBERTUSA”



SZAFARSKI DZIEŃ SKUPIENIA



Adwent to wyjątkowy czas w formacji nadzwyczajnych szafarzy Komunii św., czas rekolekcji (które nasi szafarze przeżywali w Brennej) oraz Adwentowego Dnia Skupienia, który odbył się 11 grudnia w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Uzdrawienia Chorych na Dolnym Tysiącleciu w Katowicach. Nasi szafarze zameldowali się tam w 4-osobowej „drużynie” (na zdjęciu od lewej): Ireneusz Musialik, Marian Ziętek, Józef Karwat i Czesław Szmidt. Wszystkich uczestników było prawie stu, stosownie podzielonych na grupy, by nie kusić covidowego wirusa.

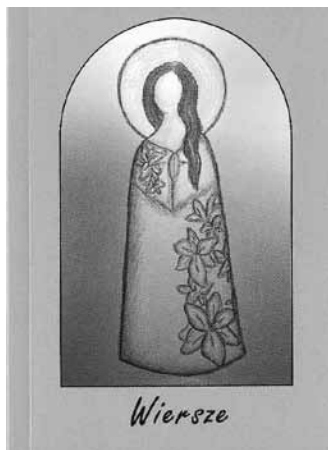
Początek dnia skupienia stanowiło nabożeństwo dziękczynne z błogosławieństwem sakramentalnym za beatyfikację bł. ks. Jana F. Machy. Rolę gospodarza pełnił oraz Mszę św. sprawował ks. dr Andrzej Suchoń, archidiecejalny

opiekun i duszpasterz wspólnoty nadzwyczajnych szafarzy. Tego nietuzinkowego kapłana widać na zdjęciu pomiędzy naszymi szafarzami. Homilię podczas Mszy św. wygłosił ks. Grzegorz Śmieciński, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Królowej Różańca Świętego w Łaziskach Górnych. Poświęcił ją celebrowaniu niedzieli jako Dnia Pańskiego z Eucharystią na planie pierwszym.

Dzień skupienia zakończył się dyspozycjami „branżowym” adresowanymi do szafarzy, zwłaszcza w kontekście anomalii pandemicznych oraz dostosowania posługi szafarskiej do wymogów tzw. „naszych czasów”.

Jacek Glanc

(Czas dnia skupienia zreferował mi p. Ireneusz Musialik)



„WIERSZE” KSIĘDZA ANDRZEJA...

Tomik „Wiersze” z poezjami śp. ks. Andrzeja Trzeciaka, wydany staraniem p. Jadwigi Brzonkalik oraz Parafian z Adamowic z parafii pw. Aniołów Stróżów, gdzie proboszczował ks. Andrzej, trafił do naszych rąk w niedzielę 5 grudnia.

Niektóre z tych wierszy pamiętamy, wszak ukazywały się na łamach „Adalbertusa”. Wydanie poezji wpisało się w 1. rocznicę śmierci ks. Andrzeja, który zmarł 1 grudnia, a jego pogrzeb odbył się 4 grudnia 2020 roku w Adamowicach.

„Wiersze” śp. ks. Andrzeja Trzeciaka (300 egzemplarzy) były prezentem Księdza Proboszcza dla Parafian z okazji 146. rocznicy poświęcenia naszego kościoła.

„HEJ, DO KRAKOWA JADĘ...”

B była sobota. 11 dzień miesiąca grudnia, godz. 10:00. Autokar zaparkowany przy naszym kościele opłynała 35-osobowa grupa młodych turystów z naszym ks. Mariuszem Nitką na czele, którego "oczkiem w głowie" są wszelkie formy aktywności z młodzieżą.



Ekipa ministrantów, animatorów i Dzieci Maryi wyruszyła na jednodniowy podbój Grodu Kraka. Plan wyglądał następująco: godz. 11:30 – zwiedzanie Katedry Wawelskiej, „zdobycie” Dzwonu Zygmunta, zejście do Grobów Królewskich, spacer po Wzgórzu Wawelskim i wreszcie – wizyta u Smoka Wawelskiego. O godz. 13:45 - wyjazd do fabryki bombek choinkowych w miasteczku Bęble. O godz. 14:45 - warsztaty malowania bombek. Potem powrót do Krakowa i czas wolny na Rynku. O godz. 18:30 - Msza św. w Kościele Mariackim przy ołtarzu Wita Stwosza, sprawowana przez ks. Mariusza. Potem już powrót do Radzionkowa. Plan wykonany!

Gratulujemy Wam dobrze spędzonego czasu!

Jacek Glanc



DZIĘKUJEMY ZA 146 LAT!

B było to w szesnastym roku proboszczowania w Radzionkowie ks. Augustyna Mastalskiego. Gdy Otto von Bismarck był kanclerzem Niemiec, Franciszek Józef I cesarzem Austrii, zaś Aleksander II Romanow carem Rosji. Za papieża Piusa IX i prymasa Juliusza Dindera, biskupa wrocławskiego Heinricha Ernsta Förstera i dziekana piekarskiego Bernarda Purkopa... Dokonano poświęcenia Świątowojcichowego kościoła w dniu 8 grudnia 1875 roku.

PANU BOGU I PRAOJCOM...
NASZA WDZIĘCZNOŚĆ!



Z ŻYCIA PARAFII

PAŹDZIERNIK 2021

CHRZTY

1. Zofia Matylda Malchrzyk
2. Zuzanna Joanna Skalska
3. Pola Emilia Rossa
4. Alicja Monika Hajda
5. Jakob Stanisław Wodniok
6. Bartosz Henryk Solik
7. Natan Mariusz Świątek
8. Zofia Klara Bożyk

POGRZEBY

1. +Franciszek Turek, lat 78
2. +Dariusz Barszczewski, lat 55
3. +Ryszard Madejski, lat 56
4. +Alina Gad, lat 68
5. +Helena Purgoł, lat 85
6. +Paweł Markusik, lat 75
7. +Barbara Ferdyn, lat 90
8. +Augustyn Knapczyk, lat 79
9. +Andrzej Pawlik, lat 69

JUBILACI

1. Antoni Bąk – 70 rocznica urodzin
2. Ignacy i Anna Tobór – 50 rocznica ślubu
3. Rudolf i Zofia Krymscy – 50 rocznica ślubu
4. Piotr i Karina Bisaga – 25 rocznica ślubu
5. Józef i Łucja Sprot – 65 rocznica ślubu
6. Eugeniusz Pietryga – 70 rocznica urodzin
7. Waldemar i Aniela Busek – 55 rocznica ślubu
8. Jacek i Marzena Wilczek – 25 rocznica ślubu

ŚLUBY

1. Łukasz Szastok i Marlena Sikora
2. Jarosław Smol i Joanna Gryboś
3. Marek Purgoł i Magdalena Dolibóg

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków, ul. św. Wojciecha 48

Telefony: Parafia: 32 286-63-55

Kancelaria parafialna: 519 546 319

email: radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe: ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

LISTOPAD 2021

CHRZTY

1. Tymon Michał Bomba
2. Kazimierz Karol Kotulski
3. Zuzanna Emma Skalska

POGRZEBY

1. +Edward Jabłoński, lat 67
2. +Eugeniusz Wiatrek, lat 63
3. +Marcin Szastok, lat 27
4. +Krystyna Szastok, lat 60
5. +Józef Ślichcin, lat 80
6. +Alojzy Jonczyk, lat 77
7. +Alina Sajdak, lat 76
8. +Eugenia Matejczyk, lat 91
9. +Barbara Pudlik, lat 79
10. +Lucjan Kowalczyk, lat 80
11. +Agnieszka Hajda, lat 96
12. +Marta Soremska, lat 87
13. +Barbara Smaczny, lat 66

JUBILACI

1. Urszula Błazy – 80 rocznica urodzin,
2. Anna Nawrat – 85 rocznica urodzin,
3. Rudolf Krymski – 75 rocznica urodzin,
4. Hildegarda Zydek – 80 rocznica urodzin,
5. Tomasz Wosz – 70 rocznica urodzin,
6. Roman Horzela – 70 rocznica urodzin

REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący: Jacek Glanc

Opieka duchowa: ks. Marcin Maszczyk

Autorzy tekstów: Jacek Glanc, Renata Cogiel, Joanna Plesińska, Gizela Sznajder, Marzena Nordyńska-Sobczak, Magdalena Synecka, Jarosław Wroński

Korekta: Gizela Sznajder

Zdjęcia: Jacek Glanc, (wykorzystane: Starostwo Powiatowe TG, Jarosław Wroński, www.cathopic.com, pixabay)

Druk: www.macgraf.pl

* * * * *

„W obiektywie radzionkowskiego Adalbertusa”:
www.facebook.com/w.obiektywie.radzionkowskiego.adalbertusa

„BARBARO ŚWIĘTA, PERŁO JEZUSOWA... WSTAWIAJ SIĘ ZA NAMI!”





NASZE „MARIANKI”



NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI 2021



„IX BAL WSZYSTK



KICH ŚWIĘTYCH”





„ŚWIĘTY TARSYCJUSZU, NASZ WZORZE...
ORĘDUJ ZA NAMI!”

